Nr. 238. We Lwowie Wtorek dnia 18 Października 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7. i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu**: Hasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner 1 Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chaławski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie**: Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Hasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Uchwała Koła sejmowego.

Polskie Koło sejmowe powzięło po całodziennej sobotniej dyskusyi następującą uchwałę:

„Polskie Koło sejmowe, stojąc niezłomnie na tem stanowisku, że uzdrowienie parlamentu jest najpilniejszą potrzebą zarówno dla krajów koronnych, jak i całego państwa, wyraża Kołu polskiemu w Wiedniu uznanie za usiłowania, mające na celu sanacyę stosunków parlamentarnych i oświadcza, że zgadza się zupełnie ze stanowiskiem Koła polskiego w Wiedniu, które stosunek swój do rządu uczyniło zależnem od jego polityki zachowania się w sprawach odnoszących się do kraju naszego i od szczerego popierania przez rząd usiłowań podjętych celem uzdrowienia parlamentu."

Dawno już nie było rozprawy w Kole sejmowem, któraby się odznaczała tak jednomyślnie życzliwym i przyjaznym dla wiedeńskiego naszego Koła nastrojem, jak właśnie dyskusya sobotnia.

Jak wiadomo, stanowisko zajęte przez Koło wobec rządu w grudniu 1903, a jeszcze jaśniej określone 12 maja b. r., pozyskało u wszystkich niemal, często za sobą niezgodnych organów prasy, jednomyślne uznanie. Sankcya, którą ten *vox populi* otrzymał od Koła sejmowego jest wyraźną wskazówką, że należy wytrwać na raz obranej drodze, a zarazem jasnym dowodem, że podróż dra Koerbera i jego słodkie słówka w niczem nie zmieniły ani polityki lwowskiego Koła sejmowego, ani też stanowiska Koła polskiego w Wiedniu, którego członkowie za powyżej przytoczoną rezolucyą jednomyślnie głosowali.

Do momentów polityki Koła, które kraj przyjął ze szczególną wdzięcznością, liczy się przedewszystkiem rezolucya grudniowa, powzięta na wniosek posła Henzla:

„Czyniąc swój stosunek do rządu zależnym do politycznego zachowania się rządu w sprawach dotyczących kraju naszego i od szczerego popierania przez rząd usiłowań podjętych celem uzdrowienia parlamentu, przyjmuje Koło przychylne dla kraju oświadczenie rządu do wiadomości."

W wykonaniu tej rezolucyi przemówił w parlamencie JE. Woj. hr. Dzieduszycki, którego przemówienie w swoim czasie z uznaniem podaliśmy, a które ośmielamy się przypomnieć pamięci czytelników, iłże sprawy w niem poruszone są ciągle aktualne, a ton jego bardzo spokojny i bardzo poważny, ale i bardzo stanowczy kraj cały należycie ocenił.

„Imieniem i z polecenia Koła polskiego" — mówił J. E. hr. Dzieduszycki — „zwracam się do rządu z wezwaniem, by użył swego wpływu, aby wola większości została uszanowaną. Jeżeli waśni narodowe z tej izby mają być usunięte, to to będzie możliwem wtedy, jeżeli usuniętem zostanie *liberum veto*, panujące w tej izbie. Rząd chcąc złożyć dowód, że w tej sprawie chce pośredniczyć, powinien po zamknięciu sesyi delegacyjnej izbę znowu zwołać i wpłynąć na nią, by z całą stanowczością i poświęceniem przystąpiła do sprawy regulaminu".

Hr. Dzieduszycki słusznie zaznaczył, że spory narodowościowe, jako lokalne, krajowe, winny być załatwiane w sejmie, a wtedy mogłyby zatamować co najwięcej robotę jednego sejmu, a nie rady państwa i nie zagrażałyby stanowiska mocarstwowego państwa na zewnątrz, konstytucyi i parlamentaryzmowi w ogóle.

„Rząd ten nie jest wprawdzie parlamentarnym, mówił dalej JE. hr. Dzieduszycki, ale to nie znaczy, że nie może wpływać na izbę. Jest to raczej jego obowiązkiem objąć przewodnictwo, gdy się rozchodzi o rzecz tak ważną, jak regulamin. Rząd powinien to uczynić nawet z narażeniem się na niebezpieczeństwo losu Marka Kurcyusza. Zachowanie się neutralne rządu w sprawie regulaminu jest niewłaściwem".

„Stanowisko Koła do rządu zależy obok sposobu, w jaki wykonywa on ważne prawa polityczne, także od tego jak stanowczo i z jakiem poświęceniem chce działać celem uzdrowienia smutnych stosunków parlamentarnych".

Z uznaniem dodać trzeba, że JE. Poseł Abrahamowicz Dawid, wskazując na chaos, jaki w Izbie panuje, domagał się ułożenia programu prac i poddał krytyce postępowanie prezydenta izby, którego nieudolność niemało przyczynia się do rozwielmożnienia anarchii izbowej, a hr. Dzieduszycki w innem przemówieniu wskazał na to, że jeżeli p. Körber jest prawdziwym mężem stanu, to znajdzie środki prawne w celu zapobieżenia gwałceniu woli większości przez mniejszość.

Prowadzone przez posłów polskich z wielkiem poświęceniem i z wielką zręcznością rokowania z posłami czeskimi i niemieckimi nie zostały przez rząd należycie poparte. Przeciwnie w ciągu ich odroczył rząd izbę, Koło polskie zaś 12 maja br. powzięło następne również przez rząd nieuwzględnione uchwały:

„Doświadczenie w innych państwach zdobyte poucza, że można obstrukcyą dotknięte parlamenty wtedy tylko uzdrowić i tem samem dalsze trwanie życia konstytucyjnego zabezpieczyć, kiedy rząd użyje wszystkich środków, jakimi rozporządzać może, aby sprowadzić zmianę wadliwego regulaminu i stronnictwa przynagli do zapewnienia porządnego i skutecznego toku obrad i uchwał parlamentu. Koło polskie wzywa zatem rząd, aby na tę drogę wstąpił".

„Koło polskie uznaje, że położenie, wytworzone przez siedmioletnie trwanie obstrukcyi, udaremnia skuteczną kontrolę parlamentarną, tem samem przynosi ujmę potędze państwa a swobody konstytucyjne na poważne naraża niebezpieczeństwo. Dalsze trwanie tego stanu musi podkopać państwową gospodarkę finansową, osłabić szacunek dla prawa i wstrząsnąć porządkiem społecznym. Wobec tego spełnią te tylko stronnictwa w radzie państwa swój obowiązek i uwolnią się od współwiny za dalsze trwanie obecnych opłakanych stosunków, które stanowczo i zasadniczo obstrukcyę potępią i jej ponowienie w sprawach żywotnych dla państwa na przyszłość uniemożliwią".

„Patrząc z niepokojem na możliwość pozaparlamentarnego gospodarstwa finansowego w państwie, uważa Koło polskie zwołanie parlamentu, celem uchwalenia prowizoryum budżetowego za konstytucyjnie wskazane i wzywa rząd, aby czuwał nad zadośćuczynieniem potrzebom gospodarczym i kulturalnym naszego kraju".

„Koło polskie, żywo odczuwając, że długoletnie załatwianie spraw za pomocą § 14 niepospolicie ścieśnia podstawy życia konstytucyjnego, wyraża przekonanie, że załatwianie spraw państwowych pierwszorzędnego znaczenia, jak ugoda węgierska, taryfa cłowa, traktaty handlowe, podjęcie wypłat w gotówce itp., za pomocą § 14 stałoby w rażącej sprzeczności zarówno z osnową tego paragrafu, jak z dobrze zrozumianym interesem państwa".

Spodziewamy się, że Koło polskie w radzie państwa śmiało zgani rząd za niezastosowanie się do wskazówek danych przez Koło. W razie bowiem, gdyby rząd przed sejmem czeskim był zwołał radę państwa w celu obrad nad prowizoryum budżetowem tak, jak tego Koło polskie żądało, pośrednictwo Koła byłoby nierównie łatwiejszem, aniżeli dziś, kiedy z powodu obstrukcyi niemieckiej w sejmie czeskim mosty w części spalono a walka o przedłożenie w sprawie środków zaradczych przeciwko skutkom klęsk elementarnych jest złym dla rady państwa przykładem.

Czy rząd w myśl wskazówek Koła zmieni postępowanie swoje w sprawie regulaminu, o tem głucho — żadna z licznych mów p. Koerbera, w lecie wypowiedzianych, o tem nie wspomina.

W sprawie usunięcia sporu niemiecko-czeskiego rząd w lecie nie uczynił najmniejszego kroku, a więc także i nie starał się o podstawę do parlamentarnego załatwienia ugody i traktatów handlowych.

Na polu interesów naszego kraju również zwłoki z rozpoczęciem robót około budowy kanałów, które na wiosnę b. r. rozpocząć się były powinny i asygnaty jedynie tylko 25 procent kwoty przypadającej w r. 1904 na regulacyę rzek, oraz odroczenia sprawy organizacyi władz centralnych dla budownictwa wodnego *ad calendas graecas*, co na robotach srogo się pomścić może, nie możemy poczytać za »zadośćuczynienie kulturalnym i gospodarczym potrzebom naszego kraju."

Jeżeli w budżetach ostatnich są zawarte pozycye na powiększenie liczby szkół średnich, nie jest to jeszcze dowodem życzliwości rządu, ale prostem wypełnieniem obowiązku, w jednym z poprzednich numerów oświeciliśmy bowiem cyframi fakt, że pomimo powiększenia szkół średnich, liczba ich w stosunku do mieszkańców w Galicyi jest znacznie mniejszą, aniżeli w innych krajach koronnych.

Zaniedbania te rządu nie są jednak winą Koła polskiego, przeciwnie trzeba przyznać z zadowoleniem, że JE. Jaworski w mowie swej, wypowiedzianej w sprawie cukrowej znalazł silne akcenty w celu potępienia ukochanej przez biurokracyę centralizacyi ekonomicznej.

W całej akcyi rządu widoczny jest brak harmonii, nie powiedzie się też i najzręczniejszym dyalektykom zrobić z p. Koerberem sąd salamonowy, podzielić go na dwie połowy i dowieść, że p. Koerber, którego polityka przyczynia się w Austryi do rozszerzenia anarchii, jest w Galicyi ideałem. Postępowanie p. Koerbera bowiem w radzie państwa i w innych krajach koronnych oddziaływa na stosunki galicyjskie. A pod tym względem zaznaczyć potrzeba dziwną dwoistość.

P. dr. Koerber, który w Krakowie oddał hołd zasadom konserwatywnym, — w Bernie przez namiestnika hr. Zierotina oświadcza się za socyalistycznym programem prawa wyborczego:

„Akcya za zdobyciem powszechnego i równego prawa wyborczego prowadzi się obecnie na Morawach z nadzwyczajnem natężeniem. Władze rządowe nie przeszkadzały jej żadnymi środkami przemocy — o ile agitacya poruszała się w granicach legalnych — ponieważ rząd z zadowoleniem-by widział, że szerokie masy ludu uzyskały możność obrony swoich interesów przez własnych zastępców w sejmie. Nie zakazywano też ani agitacyjnych zgromadzeń, ani nie konfiskowano gazet, omawiających nieraz bardzo ostro agitacyę wyborczą, tolerowano nawet z wielką cierpliwością pochody demonstracyjne".

P. Koerber, który w Galicyi Rusinów odsela do sejmu, postarał się na Bukowinie o zwycięstwo stronnictw ruskich, niemieckich i rumuńskich jak najbardziej skłonnych do radykalizmu i anarchii, a nominacyą p. Jerzego Wassilki na członka izby panów bezpośrednio przed wyborami dokonaną, dał sankcyę pogromowi konserwatywnej polsko-rumuńskiej większości. Dlatego też oceniać go należy nie wedle tego, co mówi, ale wedle tego, jak działa.

P. Koerber bardzo pięknie mówi o autonomii sejmu, ale ustawy o włościach rentowych rząd jego nie przedłożył do sankcyi, po odmowie sankcyi zaś rząd powiedział: „albo uchwalicie to, co ja chcę, albo nic". I sejm niebawem z powodu ścieśnienia jego ruchów przez rząd wiedeński uchwalić musi ustawę, którą znakomity znawca spraw ekonomicznych słusznie nazwał: „kwiatem biurokratycznego ustawodawstwa". I to nazywa się autonomią!

Dlatego też w rezolucyi, uchwalonej przez Koło szczególny nacisk położyć należy na słowa „szczere" popieranie przez rząd usiłowań podjętych celem uzdrowienia parlamentu. W słowach tych bowiem mieści się delikatnie i dyplomatycznie wyrażona wątpliwość, czyli dotychczasowe usiłowania p. Koerbera były szczere?

W całej jego polityce i w Austryi i w naszym kraju nie wiele jest szczerości. Cieszylibyśmy się, gdyby p. Koerbera podróż do Galicyi z tego wyleczyła, ale stwierdzić to dopiero będziemy mogli, gdy zobaczymy fakta — obietnice bowiem, czynione nam i innym, nie zawsze się spełniały.

Wiedeńskiemu Kołu polskiemu sukcesu na Kole sejmowem serdecznie winszujemy i pewni jesteśmy, że sukces ten będzie dla niego otuchą i zachętą do wytrwania na raz zajętem stanowisku. Z naszej zaś strony będziemy, jak dotychczas, tak i nadal oceniać prace Koła życzliwie, przedmiotowo i sumiennie.

Dwa są sposoby służenia Kołu; jednym jest bezwzględna, wzajemna admiracya niektórych pism, która sprawia, że niektórzy, na szczęście nieliczni posłowie dymem pochlebstw oczadzeni, nienależycie oceniają wzajemny wpływ kraju na Koło i Koła na kraj. Drugim sposobem służenia Kołu jest życzliwe i pełne uszanowania wypowiadanie prawdy w sposób męski, bez uprzedzenia, ale i bez słabości. „Prawdą najlepiej służy się królom", powiedział Szujski, najlepszą też odda się usługę także i tym, którzy kierują dzisiejszą naszą polityką. Stanowisko kraju bowiem wobec Koła życzliwe i ciągła, wspólna praca kraju z Kołem wiedeńskiem, da Kołu podstawę do wywarcia wpływu na rząd, do którego kierownicy Koła bez względu na to, czyli parlament obracuje, mają niewątpliwy obowiązek i niezaprzeczone prawo, a jednomyślne poparcie żądań Koła przez kraj użyczy tak Kołu, jak i tym żądaniom większej jeszcze siły.

W błogich, ożywionych nadzieją chwilach Rzeczypospolitej wołano: „Naród z królem, król z narodem" i my też szczęśliwi jesteśmy, że w dzisiejszej smutnej i dającej powód do niepokoju chwili stwierdzić możemy, że „Koło z krajem i kraj z Kołem".

Sejm czeski, parlament i apel do nas.

Sejm czeski z powodu obstrukcyi niemieckiej, która nie chciała przepuścić nawet przedłożeń zapomogowych, został po enuncyacyach obu stron walczących odroczony. Oświadczenia niemieckie zaznaczały, że obstrukcya przez nich w sejmie rozpoczęta nie może być zaniechaną bez zapewnienia, iż Czesi odstąpią w parlamencie od obstrukcyi przez nich prowadzonej — czeskie zaś oświadczenia stwierdziły, iż nie należy łączyć jednej obstrukcyi z drugą; Czesi bowiem w parlamencie przedłożenia zapomogowe z pod obstrukcyi wyłączyli. Dlaczego Niemcy prowadzą obstrukcyę, sami nie wiedzą, a nie wiedzą również, jaki cel ma ona osiągnąć, a nadto sami z sobą zostają w sprzeczności. Przewódzca Niemców czeskich p. Eppinger jako członek wydziału kraj. i referent budżetu, przygotowuje dla sejmu odnośny preliminarz, w sejmie zaś jako przewódzca niemiecki daje sygnał czynienia własnym swoim wnioskom obstrukcyi. I czy można to nazwać robotą na seryo?

Wobec odroczenia sejmu czeskiego, gdzie ani na krok nie zbliżyły się ku sobie walczące także w parlamencie wiedeńskim obie narodowości, nie można się łudzić, aby jesienna sesya rady państwa, która ma się zebrać w połowie listopada, mogła być inną, aniżeli była na wiosnę tj. zupełnie bezpłodną, zwłaszcza, że gdy potrzeba jakiegoś czynu, rząd nasz zachowuje się zupełnie biernie i zwołuje parlament jedynie chyba w tym celu, aby zadość uczynić przepisowi konstytucyi, postanawiającemu, że „parlament będzie przez cesarza corocznie, zwłaszcza w zimowych miesiącach zwoływany".

Półurzędowy wiedeński korespondent *Tester Lloyda*, tłumacząc, iż rząd nic uczynić nie może, bo gdyby zadowalniając Czechów, usunął ich obstrukcyę, to wybuchłaby tam szkodliwa obstrukcya niemiecka, zwraca się do Polaków, pisząc: „Polacy w ubiegłej sesyi próbowali być pośrednikami, stanowisko to zajmą zapewne i teraz. Galicyjska podróż prezydenta ministrów musi wydać owoce. Polacy tworzą liczebnie najsilniejsze stronnictwo w parlamencie, są konstytucyjnie usposobieni i mają najżywszy interes tak z zasadniczych jak i materyalnych względów, aby parlament funkcyonował. Nie należy się oddawać optymizmowi a jednak można mieć nadzieję, że ewentualna akcya Polaków w tym kierunku nie pozostanie bez wpływu. Nie należy się spodziewać pokoju, porozumienia lub wyrównania przeciwności narodowościowych, ale zawieszenia broni, wypoczynku, aby co najpilniejsze załatwić. Polacy niewątpliwie wytężą w tym celu wszystkie swoje siły, gdyż nie są oni zwolennikami kurateli nad państwem, którą rząd objąć musiał. Polacy są partyą rządową, ale nie są przyjaciółmi wszechmożnego ministeryalizmu, jako Słowianie są Czechom życzliwi, ale nie są w tem znaczeniu autonomistami, co ci ostatni i nie kładą punktu ciężkości na reprezentacyę prowincyonalną. Prowadzą obrady lwowskiego sejmu z całą powagą, ale chcą też silnego parlamentu centralnego. Im przypadnie wielkie zadanie w zbliżającej się sesyi rady państwa".

Wojna rosyjsko-japońska.

Wrażenia w Petersburgu i Rosyi.

Między Liaojanem a Mukdenem toczą się straszne boje. Jeżeli już wszystkie boje poprzednie, począwszy od Jalu, były istnemi rzeziami, to boje teraźniejsze mają przechodzić wszystkie poprzednie. Jeżeli jednego dnia pod Liaojanem Rosyanie więcej dali strzałów armatnich, niż w całej wojnie tureckiej z r. 1877, to cóż się dzieje teraz nad rzekami Taitsi, Szacho i Hun! Jeden z korespondentów amerykańskich, opisując huk armat, gwizd i jęk pocisków, powiada, że z tego wszystkiego powstaje w mózgu jakieś dźwięczenie jakby klucza kamertonowego, które zmysłów pozbawia. Ilu tam trupem padło, jeszcze nie obliczono; jaki będzie ostateczny wynik bojów niniejszych, jeszcze niewiadomo. Ale granaty i szrapnele japońskie echo swe zaniosły aż do Petersburga, aż na dwór carski i nagle ulotniło się dwóch wielkich książąt, którzy w całej historyi wschodnio-azyatyckiej ротаг-czywą, wybitną i to zgubną odgrywali rolę. Z Peterburga donoszą:

„Podczas gdy jedni krytykowany tak bardzo rozkaz dzienny Kuropatkina, wydany w przededniu fatalnego pochodu, stawiają jako dowód, że ojcem ofenzywy nie jest kto inny, tylko sam naczelny wódz, usiłują drudzy odpowiedzialność za katastrofę zwalić częścią na Aleksiejewa, częścią zaś na pewne czynniki miarodajne w Petersburgu. W uderzającym związku z tą drugą wersyą stoi nagła nieobecność dwóch osób, na które głównie zwalaną jest wina za ofenzywę Kuropatkina. W. ks. Aleksander Mikołajewicz wyjechał na Krym a w. ks. Włodzimierz do Berlina. Oni to mieli wymódz, aby Kuropatkinowi dano rozkaz wyruszenia na odsiecz, co Kuropatkin ciągle jako rzecz daremną przedstawiał. Kiedy nastąpiło w pochodzie przesilenie, obaj obowiązki swoje zdali w ręce stałych zastępców i wyjechali. Okoliczności te podnosi opinia publiczna na obronę Kuropatkina.

W tych dwóch kuzynach i w starym w. ks. Aleksym całe zaufanie swoje pokładał dotychczas car, bojąc się zawierzyć komu z poza swojej rodziny. Co pocznie car osamotniony? I gdy tam na dalekim Wschodzie wre wojna krwawa, ociera się pierś o pierś Japończyków i Rosyan, w caracie wre powszechny szturm na biurokracyę czynowniczą. W tygodniku *Prawo* ogłosił książę Trubeckoj, profesor wszechnicy kijowskiej, artykuł pod nap. „Wojna a biurokracya". Podnosi tam, jakie to niespodzianki Japończycy zgotowali Rosyanom i z całą dosadnością wskazuje na niedostateczne przygotowania do wojny, których wynikiem są klęski i straty okropne. „Winien, tu powiada ks. Trubeckoj — nie wódz znakomity, który Rosyę do ostatecznego zwycięstwa powiedzie; winna jedynie biurokracya, która tylko siebie chce chronić przed nieprzyjacielem wewnętrznym. Czas już, czas najwyższy, zdać sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa, abyśmy znowu nie byli zaskoczeni!"

Kuropatkin się cofa dalej.

Brak map! — zawodzą sprawozdawcy wojskowi wielkich dzienników. Tem się tłumaczy, że niepodobna dokładnie zrozumieć sytuacyi.

Doniesienia japońskie są bardzo jasne, wie się z nich, gdzie i co która z armij japońskich robi, atoli rosyjskie relacye, jakkolwiek wcale szczere, to jednak groch z kapustą mieszają. Treść cała mnóstwa telegramów, które w ostatnich dwóch dniach nadeszły, jest ta, że Kuropatkin się cofa. Na to, iżby armia jego poniosła klęskę sromotną i była zupełnie zniszczoną, nie ma dotychczas dowodu, nie twierdzą tego ani telegramy japońskie, ani nawet zapalczywie życzliwe dla Japończyków londyńskie.

Raporty japońskie donosiły o osaczeniu to tej, to owej kolumny rosyjskiej, nawet całych dywizyj, ale żadnej, wedle nich, do niewoli Japończycy nie wzięli. Rosyanie biją się z szaloną zapamiętałością, giną a nie poddają

44

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

— Nie opuszczę dobrowolnie gminy odrodzonych — rzekła mrs. Stuart stanowczym tonem.

Altenhagen odszedł. Ostatnie spojrzenie, jakie między sobą wymienili, było spojrzeniem dwóch wrogów przed rozpoczęciem walki.

Nazajutrz Altenhagen wezwał listownie raz jeszcze mrs. Stuart, aby sama zgłosiła swoje wystąpienie ze związku odrodzonych.

Odpowiedziała, że nie ma do tego żadnych powodów.

Na najbliższem posiedzeniu wydziału postawił Altenhagen wniosek wykluczenia mrs. Nikodemy Stuart. Przez swoje stosunki z wiecznymi i przez dopuszczenie ich mistrza do łoża swego syna wykroczyła przeciw zasadom odrodzonych.

Wniosek ten wywołał burzliwą dyskusyę. Zdania się podzieliły. Mrs. Stuart była jednym z najwybitniejszych członków gminy, świadczyła wiele dobrego odrodzonym, zasilała ich znacznemi subsydyami i jej wykluczenie byłoby wielką niewdzięcznością.

Altenhagen, drżąc ze wzburzenia, oświadczył, że złoży przewodnictwo, jeżeli jego wniosek uchwalony nie będzie. W obec takiej alternatywy wydział spełnił jeg wolę

Panią Stuart zawiadomiono urzędowem pismem, że na podstawie takiego a takiego paragrafu statutów odrodzonych została z listy członków wykreślona.

Zaraz następnego dnia kilkadziesiąt osób zgłosiło wystąpienie ze związku.

* * *

Liselottę badzo dziwiło, że Wawrzyniec te sprawy bierze sobie tak bardzo do serca. Chodził teraz osołowiały, cały dzień milczący, stracił apetyt, nie uśmiechał się i widocznie odbywał w sercu ciężką walkę. Postarzał się o dziesięć lat. Chwilami skarżył się, że stracono do niego zaufanie; przwdopodobnie skutkiem tego on sam stracił pewność siebie. To ostatnie zauważyła też Liselotte. Trudno jej było w to uwierzyć. I z chwilą, gdy spostrzegła, że pomyliła się co do mocy jego charakteru, ucieszyła się, że jej zapał dla sprawy odrodzonych od dawna już ostygł.

Dzieło jej męża wydawało się jej teraz jakiemś okrutnem bożyszczem, któremu zbyt długo całopalenia składano. I ona niegdyś z zaparciem się własnej osoby składała mu ofiary, teraz... Ach, teraz gminę odrodzonych uważała za swą osobistą nieprzyjaciółkę, która jednak jeszcze zbyt była potężną i którą potrzeba było mądrością lub podstępem pokonać. Lecz czuła, że nie należy jej mięszać się do walki. Ona mogła tylko wyczekiwać jej wyniku, pojmując, że tylko zwyciężony, złamany na duchu mąż do niej powróci.

Panna Gleiwitz tymczasem była obecnie w swoim żywiole. Uwijała się między szeregami odrodzonych i zagrzewała ich do czynów, mających gminę uratować i ponad wszystkich wywyższyć. Za jej też staraniem odrodzeni uchwalili Altenhagenowi solenne wotum zaufania i prosili go, aby przy nich pozostał i im przewodniczył.

I znowu dziwiła się Liselotte, z jakiem zadowoleniem, z jaką radością mąż jej przyjmował te oznaki hołdu od ludzi, w których niedawno temu zwątpił zupełnie i chciał się już zupełnie od nich odsunąć. Próżność jego, którą już niejednokrotnie dostrzegała, nigdy jej tak nie raziła, jak teraz.

Gdy Altenhagen obwieszczał odrodzonym swoje postanowienie, że pozostaje z nimi, Liselotte odczuła w jego głosie ton zupełnie nowy, który ją przestraszył. Dotąd przemawiał jej mąż na zgromadzeniach zawsze jako równy między równymi, szukający między szukającymi, teraz mówił jako uposażony szczególną łaską i mocą, wysoko stojący ponad innymi ludźmi i do nich się zniżający.

* * *

Gmina odrodzonych oprócz przesilenia wewnętrznego miała jeszcze drugie. Odkąd zabrakło hojnych subsydyów mrs. Stuart, nie było pieniędzy na agitacyę i utrzymywanie instytucyj, przez odrodzonych założonych.

Wawrzyniec mówił ze swoją żoną o konieczności wystarania się o pieniądze dla stowarzyszenia robotnic i ochronki dzieci, gdyż inaczej zakłady te musiałyby być zwinięte.

Liselotte rozgorzała na nowo. Udowadniała mężowi, że teraz oni sami powinni na wszystko łożyć. Majątek swój oddała mu bez zastrzeżeń do dyspozycyi. Sama się ograniczy, porobi oszczędności w domu i zmniejszy służbę.

Wawrzyniec nie wypytywał się o szczegóły; w ogóle nie troszczył się nigdy o sprawy pieniężne i Liselocie pozostawił zarząd jej majątkiem. Że jego osobisty majątek już dawno rozpłynął się w kasie odrodzonych, o tem wiedziała Liselotte od dawna i z tem się pogodziła.

Było jej trochę przykro, że temu bożkowi, który pożerał szczęście jej życia, musi jeszcze ofiarować to, czem uprzyjemniała mężowi życie domowe. I ofiary tej nie spełniała już z zapału dla sprawy, ale z miłości do niego.

Wawrzyniec uścisnął serdecznie żonę.

— Moja najwierniejsza przyjaciółko — rzekł wzruszony.

Przytuliła się do niego.

— Widzisz — rzekł on — czyż nie jest to pięknem, że pozostało między nami tyle wspólności i jedności, chociaż miłosna namiętność minęła.

— Minęła... — szepnęła smutnie Liselotte i opuściła głowę.

VIII.

Złożywszy na ołtarzu odrodzonych nową ofiarę, Liselotte znowu gorączkowo wzięła się do pracy dla ich idei. I więcej, niżeli jej pieniądze, któremi zastąpiła ubytek mrs. Stuart, zaważyła jej osoba. Jej i pannie Gleiwitz zawierzał Altenhagen teraz zupełnie. Gleiwitz pracowała w redakcyi „Głosu prawdy", a Liselotte objęła zarząd stowarzyszenia robotnic i ochronki dzieci.

Nie brakło jej jednak i innych kłopotów. Zwłaszcza wtenczas gdy baronowa Nanny znalazła się znowu *vis-a vis de rien* — jak się wyrażała, to znaczy w obec stosu rachunków, których nie miała czem pokryć. Pani Nanny jeździła po całym świecie, aby, jak się tłumaczyła, znaleźć idealne miejsce pobytu, w którem by bez wielkich pieniędzy żyć można na jej sposób, ale nie jej winą było, że miejsca takiego znaleźć nie mogła. Dotąd Liselotte zawsze śpieszyła jej z pomocą. Obawiała się, że inaczej matka zjedzie do ich domu. Teraz jednak nie mogła już Liselotte pokrywać kosztownych wybryków matki i nie daleką już wydawała się chwila, w której nie będzie innego wyjścia, jak zaprosić matkę do siebie.

(C. d. n.)

się. Oyama donosi tylko o 150 wziętych do niewoli Rosyanach. Z soboty na niedzielę odetchnęły wyczerpane do cna obie strony. Mylnem było doniesienie, jakoby Kuropatkin znajdował się w tej kolumnie, która jest podobno zizolowaną. Japończycy ścigają, a Rosyanie, stawiając miejscami opór, cofają się ku Mukdenowi nieustannie — a jeżeli się w kierunku północno-zachodnim cofają, to może ich spotkać okrutna katastrofa, bo zostaną od Mukdenu w bok odepchnięci. Oyama podnosi zdolności wojskowe księcia Kanina, który na czele swojej jazdy dzielnie się spisuje. O jeździe rosyjskiej mało słychać. Z telegramów podnosimy tylko ważniejsze.

Petersburg 17 października. Kuropatkin telegrafował do cara 15 bm.: W nocy 14 bm. znaczne siły japońskie zaatakowały nasz korpus, ustawiony wzdłuż brzegów rzeki Szacho. Japończykom udało się przełamać centrum. Dla wzmocnienia korpusów wysłano kilka batalionów. Naszym wojskom udało się wyprzeć Japończyków z obsadzonej przez nich wsi Szachopo i zająć ją nanowo, odparłszy Japończyków o dwa kilometry poza wieś.

Położenie naszego skrzydła prawego budziło przez dłuższy czas wielki niepokój, gdyż wojska japońskie uderzywszy na front, równocześnie usiłowały obejść nasze prawe skrzydło, ale po zajęciu kilku wiosek i posunięciu się naszych wojsk naprzód udało się prawemu skrzydłu utrzymać na swojem stanowisku. Wysunięte daleko naprzód wojska centrum po krwawej i zaciętej walce cofnęły się na podobne stanowiska, jak skrzydło prawe. Wiele pułków już przez trzy noce nie spało ani chwili. Straty Japończyków są ogromne. Noc z soboty na niedzielę minęła spokojnie.

Mukden 17 października. (Biuro Reutera.) Po sobotniej przerwie w niedzielę rano walka rozpoczęła się na nowo atakiem Rosyan na prawe skrzydło japońskie o 16 kilom. na południowy zachód od Mukdenu.

Tokio 17 października. Marszałek Oyama donosi: Według dotychczasowych obliczeń liczba poległych Rosyan wynosi przeszło 9.000. Z tego 2.000 zabitych znaleziono przed frontem armii lewej, 2.500 w centrum, a 4.500 przed frontem armii prawej. Straty z dni 14 i 15 bm. nie są wliczone. Ogólne straty Rosyan w starciu z naszą armią prawą wynoszą 20.000 ludzi.

Londyn 17 października. Odcięcie znacznej części armii rosyjskiej jest bardzo prawdopodobnem, gdyż w ostatniej chwili Japończycy wysłali dwie nowe dywizye pod wodzą jenerała Fuszimy przeciw prawemu skrzydłu rosyjskiemu, które cofa się w kierunku na Mukden. Dzienniki sądzą, że prawe skrzydło rosyjskie będzie zupełnie izolowane. Powszechnie objawia się współczucie dla Kuropatkina, który bardzo niechętnie podjął ofenzywę.

Berlin 17 października. Według ostatnich wiadomości, miało po obu stronach 80.000 żołnierzy stać się niezdolnymi do walki. Koło Jantaj strzelali Japończycy ze zdobytych na Rosyanach dział i znieśli nimi całą rosyjską kompanię. Największe straty poniósł 6 sybirski korpus. Z czterech korpusów jenerała Bilderlinga poniósł największe straty 17. Prócz zupełnie zniesionych pułków tomskiego i tambowskiego, poniósł straszne straty także pułk nowoczerkaski, którego właścicielem jest car.

Port Artura.

Rzym 17 października. Nadeszła tu wiadomość, jakoby Japończycy zdobyli już ostatnie forty koło Portu Artura i zajęli obwody miasta. Japończycy przejęli telegram bezdrutowy jenerała Stessla do konzula rosyjskiego w Czifu z doniesieniem, że zapasy węgla i amunicyi są wyczerpane.

Flota bałtycka.

Flota bałtycka wyruszyła wczoraj o godzinie 1 w nocy z Libawy, a około godz. 8 rano przepłynęła koło Hammeran (przylądek północny duńskiej wyspy Bornholm). Wyruszyła zatem w drogę, jeżeli się jeszcze znowu nie okaże, iż to była tylko przejażdżka dla ćwiczeń.

Sejm.

Lwów 17 października.

10 posiedzenie II. sesyi VIII. perj. sejm.

Po odczytaniu petycyj, przyczem dla popierania niektórych z nich przemawiali pp. Huryk, Tadeusz Cieński i p. Tomaszewski — marszałek krajowy odczytał pismo z kancelaryi dworu z podziękowaniem imieniem cesarza sejmowi za życzenia wyrażone cesarzowi w dniu jego imienin.

Z porządku dziennego nastąpiło

motywowanie wniosków poselskich

wniesionych na poprzedniem posiedzeniu.

Do komisyi gminnej odesłano wniosek ks. Stojałowskiego o zmianę ordynacyi wyborczej gminnej przez zniesienie kół wyborczych.

Potem motywował ks. Stojałowski swój drugi wniosek o wezwanie rządu, aby unikał mianowania żydów na samoistnie rozstrzygających sędziów i zmienił dotychczasowe przepisy o odbieraniu w sądach przysięgi przez żydów od chrześcian. Wnioskodawca zastrzegł się, że wniosek jego nie jest antysemickim, ale postawił go dlatego, że sądy obecnie podkopują religię, a to przez to, że sędziowie żydzi powoływani są do odbierania w swoje ręce przysięgi na krzyż św., a potem postawił swój wniosek i dlatego, że chrześcijanie nie mogą mieć zaufania do sędziów żydów tem bardziej, że tacy sędziowie nie okazują bezstronności przy osądzaniu spraw między żydami a chrześcijanami. Prosiło o odesłanie swego wniosku do komisyi prawniczej. P. Rayski oświadczył, że jego stronnictwo głosować będzie przeciw odesłaniu wniosku ks. Stojałowskiego do komisyi, ponieważ ten wniosek sprzeczny jest z ustawami zasadniczemi. W głosowaniu za odesłaniem wniosku oświadczyli się tylko stojałowczycy, partya Kramarczyka, posłowie ruscy, dalej pp. Apolinary Jaworski, hr. Gołuchowski, hr. Stadnicki, Laskowski i Zdzisław Włodek i wniosek upadł.

Do komisyi prawniczej odesłano wniosek p. Szweda o zmianę ustawy wojskowej w tym kierunku, aby młodszy syn, prowadzący gospodarstwo rolnicze, był uwolniony od czynnej służby wojskowej, jeżeli jest potrzebny do utrzymania rodziny.

Do komisyi prawniczej wniosek ks. Wilczkiewicza o uwolnienie korespondencyj gminnych i urzędów kościelnych od opłacania należytości za rekomendacye pocztowe.

Do komisyi solnej odesłano wniosek ks. Mazikiewicza o sól bydlęcą dla powiatu rawskiego.

Do komisyi kolejowej wniosek p. Huryka o przerobienie rampy kolejowej w Stanisławowie.

Do komisyi solnej wniosek ks. Effinowicza o sól bydlęcą dla powiatu brodzkiego.

Z dalszego porządku dziennego

odesłał sejm petycye kilkunastu rad powiatowych o podwyższenie pozycyi dla zasilenia powiatowych funduszów drogowych — do wydziału krajowego do możliwego uwzględnienia przy budżecie 1906,

uchwalono wydzielenie obszaru 1366 morgów obejmującego „Stawisko" z gminy Niewica a przydzielenie go do gminy Stanisławczyk.

Kasy sieroce.

P. dr. Maiss referował sprawozdanie komisyi administracyjnej o sprawozdaniu wydziału kraj. z projektem ustawy co do użycia części nadwyżek z obrotu kas sierocych zbiorowych, przyznanych krajowi ustawą państwową z dnia 3 czerwca 1901 Dz. u. p. nr. 62 i przedłożył projekt ustawy, zawierającej bliższe postanowienia co do użycia części tych nadwyżek.

W dyskusyi generalnej nad projektem ustawy p. Trzecieski podniósł zasługi zakładu sierót „Powściągliwość i praca", założonego przez ks. Markiewicza w Miejscu Piastowem, w którym sieroty są doskonale prowadzone i czują się szczęśliwemi. P. Trzecieski zwrócił się do sejmu z prośbą, aby sejm ze środków, będących do dyspozycyi udzielił temu zakładowi wydatnej subwencyi.

P. Maryewski podniósł brak domów podrzutków w kraju.

P. ks. Stojałowski radził, by sieroty i podrzutki umieszczano w domach prywatnych, poczem Izba przystąpiła do dyskusyi szczegółowej.

W dyskusyi szczegółowej ustawę powyższą przyjęto bez zmiany.

Wyższe szkoły rolnicze

Z kolei referował p. Sękowski sprawozdanie komisyi gospodarstwa kraj. o sprawozdaniu wydziału kraj. o krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnicy, Horodence, Jagielnicy, Kobiernicach i Suchodole oraz o założeniu niższej szkoły rolniczej w Miłocinie. Referent zakończył sprawozdanie wnioskiem o przyjęcie sprawozdania wydziału kraj. o tych szkołach rolniczych do wiadomości, a nadto o upoważnienie wydziału kraj. do zawarcia umowy z kuratoryą fundacyi stypendyjnej im. Jana Towarnickiego i objęcia w swój zarząd niższej szkoły rolniczej w Miłocinie, którą założy kuratorya fundacyjna własnem staraniem. W dalszym wniosku proponuje komisya gospodarstwa kraj., aby sejm zgodził się na otwarcie niższej szkoły rolniczej w Miłocinie w r. 1906 i upoważnił wydział kraj., żeby w tym celu wstawił do preliminarza budżetu kraj. na r. 1906 stosowny kredyt na koszta wewnętrznego urządzenia.

W dyskusyi generalnej p. dr. Oleśnicki domagał się założenia na terenie górskim lub podgórskim, a w szczególności w powiecie nadwórniańskim szkoły rolniczej z ruskim językiem wykładowym, któraby głównie zajmowała się hodowlą owiec i mleczarstwem. Następnie poddał ostrej krytyce sprawozdanie wydziału kraj. o niższych szkołach rolniczych i zaznaczył, że szkoły te nieodpowiadają swemu zadaniu, gdyż na 482 absolwentów tych szkół pracuje na własnych gospodarstwach 47, reszta pozostaje przeważnie w służbie dworskiej. Nadto domagał się p. dr. Oleśnicki założenia we wschodniej części naszego kraju szkoły dla gospodyń wiejskich. W dalszym ciągu podniósł potrzebę wprowadzenia w szkołach rolniczych we wschodniej części kraju ze względów praktycznych języka ruskiego jako wykładowego. W końcu postawił p. dr. Oleśnicki cały szereg wniosków, w których domaga się spełnienia swoich żądań.

P. Kramarczyk domagał się wydatniejszego subwencyonowania niższych szkół rolniczych, by mogły zaradzić w wyższym stopniu brakom drobnego rolnictwa. Mowca wyraził również życzenie, aby wydział krajowy uwzględniał w większej mierze petycye niższych szkół rolniczych.

P. Stapiński wyraził życzenie, aby nauczyciele szkół rolniczych w obrębie najbliższej okolicy tych szkół urządzali wykłady popularne z dziedziny rolnictwa dla ludności wiejskiej.

P. ks. Stojałowski wykazywał potrzebę zakładania szkół gospodyń wiejskich, albo przynajmniej tworzenia osobnych takich kursów przy istniejących niższych szkołach rolniczych.

Członek wydziału kraj. dr Piłat udzielił całego szeregu wyjaśnień odnoszących się do niższych szkół rolniczych, a omawiając postawione przez p. dr. Oleśnickiego wnioski, wyraził zdanie, że należałoby je dla dokładniejszego rozpatrzenia przekazać wpierw komisyi gospodarstwa kraj.

Po przemówieniu referenta p. Sękowskiego uchwaliła izba wnioski komisyi.

Wnioski p. dr. Oleśnickiego przekazano do rozpatrzenia komisyi gospodarstwa krajowego.

Wnioski i interpelacye

Odczytano wnioski:

p. Krempy o wydzielenie kilku gmin z powiatu Kolbuszowa a przydzielenie ich do Mielca;

p. W. Kraińskiego o założenie szkoły średniej w Sokalu;

p. Tarnawskiego o takąż szkołę w Przemyślu;

ks. Stojałowskiego o IV klasę wagonów kolejowych;

p. Szajera o założenie szkoły realnej w Kolbuszowej;

p. Żardeckiego o założenie szkoły średniej w Łańcucie.

Interpelowali: p. Głąbiński o utworzenie paralelek w seminaryum żeńskiem we Lwowie, p. Szajer o regulacyę tamy na Wisłoku, p. Kramarczyk o regulacyę Soły, p. Tomaszewski w sprawie klinik lwowskich, p. Oleśnicki o stosunki w urzędzie podatkowym w Radymnie.

P. Wincenty Kraiński uzasadniał wniosek nagły o przyznanie 12.000 koron subwencyi na koszta założenia domu przytułku dla starców i kalek w Sokalu.

Wniosek przekazała izba komisyi budżetowej.

Na tem o godzinie 2·55 zamknął p. marszałek kraj. posiedzenie, naznaczając następne na środę 10 rano.

Krynica.

O potrzebie rozlicznych ulepszeń w Krynicy pisaliśmy nie dawniej, jak na wiosnę, gdy pojawiła się broszura p. Miecz Schmitta, zawierająca sporo na ten temat cennych uwag. W sierpniu znowu odbył się pod przewodnictwem ks. Pastora wiec gości, na którym o potrzebach Krynicy referował p. Józef Olszewski. Obecnie sprawozdanie z przebiegu tego wiecu gości krynickich wyszło w osobnej odbitce a równocześnie komitet, który ów wiec zwoływał, wniósł do sejmu petycyę, przedstawiającą zapadłe na nim uchwały a domagającą się: 1. Zmiany dotychczasowego systemu administracyi zdrojowiska, w wysokim stopniu skomplikowanego i biurokratycznego, a stworzenia na miejscu w Krynicy samoistnego, w odpowiednią kompetencyę uposażonego zarządu, zawisłego wprost od dotyczącego ministerstwa, albo li tylko za osobistem pośrednictwem namiestnika Galicyi w takiej formie, jak to ma miejsce obecnie w urządzeniu kraj. dyrekcyi skarbu lub dyrekcyi domen i lasów państwowych we Lwowie; 2. należytego zbadania ujęcia źródeł, dotąd nie wyzyskanych i sprowadzenia dla celów zdrojowo kąpielowych większej ilości wody mineralnej; 3. wybudowania nowych łazienek mineralnych o dalszych stu wannach, przyczem wprowadzić należy racyonalniejszy niż dotąd rozdział na klasy i rozmieszczenie tychże; 4. wybudowanie nowych łazienek borowinowych o stu dalszych kabinach z tem samem co wyżej zastrzeżeniem co do rozdziału i rozmieszczenia klas, tudzież przy zastosowaniu racyonalniejszego niż dotychczasowy systemu przyrządzania kąpieli; 5. wybudowania w odpowiedniem miejscu i należytego uposażenia nowego zakładu wodoleczniczego, odpowiadającego nowoczesnym wymogom nauki, tudzież przez urządzenie innych systemów leczenia, przyjętych w innych podobnych uzdrowiskach za granicą, jak np. sztucznych kąpieli solankowych, siarczanych, igliwiowych, kąpieli elektrycznych itp.; 6. rozszerzenia wodociągów tak, aby cały obszar zakładu, budynki publiczne i prywatne zaopatrzone zostały w dobrą wodę; 7. regulacyi potoku Kryniczanki, którego nieuregulowane zaniedbane, koryto jest dziś zbiornikiem nieczystości, wylewanych i wyrzucanych z przyległych domów i rozsadnikiem chorób; 8. asanacyi zakładu zdrojowo-kąpielowego a zwłaszcza jego środowiska a to przez zburzenie starych ruder obok deptaku, stanowiących dla głównego źródła poważne niebezpieczeństwo zakażenia podziemnemi przesączynami, jako to: budynków „Pod Orłem", „Trąbka", „Topole" a przynajmniej usunięcie wstrętnej rudery „Pod Zamkiem", stanowiącej prócz fatalnego widoku, poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia mieszkańców. Przytem musi być stanowczo zastrzeżonem, aby na miejscu zburzyć się mających starych ruder a zwłaszcza budynku „Pod Zamkiem" nie stawiano żadnych innych budynków a tem mniej zakładu hydropat. 9. wybudowania połączenia kolejowego z Muszyny do Krynicy a to chociażby tylko kolei wązkotorowej, względnie tramwaju elektrycznego a przedewszystkiem zanim to nastąpi, przez ulepszenie rozkładu jazdy na liniach, prowadzących do Krynicy, zwłaszcza połączeń kolejowych między Krynicą a innemi zdrojowiskami krajowemi; 10. urządzenia oświetlenia elektrycznego na całym obszarze zakładu zdrojowo-kąpielowego i dla prywatnych budynków, co wobec blizkości bogatego w siłę popędową Popradu nie powinno było dotąd uledz zwłoce; 11. uporządkowania i lepszego zorganizowania komunikacyi pocztowej; 12. wprowadzenia odpowiedniej reprezentacyi ogółu gości krynickich w skład komisyi zdrojowej; 13 staranniejszego opiekowania się wszystkiemi urządzeniami służącemi do uprzyjemnienia gościom pobytu w Krynicy a mianowicie znaczniejszego subwencyonowania teatru, urządzenia lepszych placów tenisowych, placów zabawy dla dzieci, budowy porządnej sali gimnastycznej itp.; 14. staranniejszej opieki nad aprowizacyą zdrojowiska, a to za pomocą budowy hali targowej, ułatwianie osiedlania się kupców itp., jako też za pomocą staranniejszej kontroli i opieki nad zakładową restauracyą.

Wszystkie powyżej przytoczone uchwały powiada petycya — znajdują obszerne uzasadnienie w wydanem sprawozdaniu z wiecu, a od ich spełnienia zależy cała przyszłość Krynicy, tej perły naszych zdrojów. Komitet wiecowy, ufny w życzliwą pomoc i poparcie, jakie starania o podniesienie i rozwój zdrojowiska Krynicy znachodziły zawsze w najwyższyj reprezentacyi kraju, uprasza najusilniej: Wysoki sejm raczy uchwalić: rezolucye, uchwalone na I wiecu gości Krynicy w dniu 12 sierpnia 1904, zmierzające do podniesienia zdrojowiska Krynicy i do zmiany administracyi tegoż, przekazuje się rządowi z wezwaniem, ażeby przystąpił jak najrychlej do gruntownej reformy zarządu zdrojowiska Krynicy i wprowadził ile możności jak najprędzej ulepszenia i zmiany, objęte wymienionemi wyżej rezolucyami.

Kronika.

Lwów dnia 17 października 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 18 października. Łukasza Ew. — Gr. kat. Charytyny M. — Kal. słow. Bratumiła.
Wschód słońca 6·30, zachód 4·59.

We środę 19 października. Piotra z Alk. — Gr. kat. Ftomy Ap. — Kal. słow. Ziemowita bł.
Wschód słońca 6·31, zachód 4·57.

W czwartek 20 października Felicyana B. — Gr. kat. Serhya M. — Kal. słow. Budzisława.
Wschód słońca 6·32, zachód 4·56

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Zapiski osobiste.** Minister dla Galicyi dr. Piętak i gubernator austro-węgierskiego Banku dr. Leon Biliński odjechali z powrotem do Wiednia.

Prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchorznicki, powróciwszy z urlopu, objął urzędowanie.

— **Centr. komitet wyborczy** zwołany został na niedzielę 23 b. m. Na porządku dziennym sprawa mianowania mężów zaufania w zachodniej części kraju.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała Wład. Edm. Wierzbickiego zastępcą nauczyciela w szkole realnej w Tarnopolu; przeniosła w stan spoczynku: Reginę Adamową we Lwowie; Wandę Janowską w Przemyślu, Jana Łubianieckiego nauczyciela w Korszyłówce.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór gr. kat. proboszcza w Turce, ks. Michała Pruchnickiego, na prezesa rady powiatowej w Turce.

— **Z kolei państwowych.** W dyrekcyi lwowskiej mianowany został aspirantem Józef Csato z Przemyśla. Przeniesieni adjunkci S. Grossmann z Przemyśla do Przeworska i A. Kirner z Podwołoczysk do Przemyśla, asystent E. Jurczyński w Przeworsku do kierownictwa kolei lokalnej Przemorsk-Bachórz-Dynów.

Kronika lwowska.

= **Kliniki lwowskie.** Wydział krajowy postanowił na podstawie znanego układu z delegatami ministerstwa oświaty i skarbu zarządzić otwarcie klinik uniwersyteckich we Lwowie, co nastąpi w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, zaraz po ukończeniu odbywającej się obecnie kolaudacyi instalacyi światła elektrycznego w tychże klinikach.

= **Uroczyste otwarcie** nowego lokalu Koła literacko-artystycznego (nad apteką Mikolascha) odbyło się w sobotę wieczorem. W przybranych kwiatami salach Koła zgromadziło się bardzo liczne grono członków z rodzinami, których powitał przemową prezes dr. Józef Wereszczyński, poczem chór Lutni odśpiewał stosowną kantatę. Następnie zasiedli zebrani do suto zastawionych stołów i tu rozpoczął się szereg toastów, przegradzanych śpiewami Lutni. Artysta-malarz p. Rejchan pił na pomyślny rozwój instytucyi, p. Ludwik Ramułt na cześć sztuki, sekr. Koła dr. Antoni Wereszczyński na cześć prasy, dr. Solański wniósł zdrowie pań, redaktor Kostecki na cześć Krakowa, Poznania i Warszawy, a szereg toastów zamknął p. Naganowski tradycyjnem „Kochajmy się". Po wieczerzy rozpoczęły się ochocze tany, które pod przewodnictwem dr. Ant. Weszczyńskiego trwały do świtu.

= **Pożegnanie dyrektora W. Biesiadzkiego.** W sobotę gimnazyum Franciszka Józefa bardzo serdecznie żegnało zasłużonego około swego rozwoju długoletniego dyrektora, radcę Wojciecha Biesiadzkiego. W pięknie przybranej kobiercami, purpurowymi festonami i zielenią auli gimnazyalnej zgromadziło się grono profesorskie z inspektorem szkolnym r. Majchrowiczem na czele, oraz młodzież zakładu. Wprowadzonego na podyum ustępującego dyrektora powitał chór zakładu okolicznościową kantatą, odśpiewaną przy akompaniamencie orkiestry, pod batutą p. Lustiga, poczem imieniem grona nauczycielskiego przemówił najstarszy z profesorów i kolega szkolny ustępującego dyrektora, prof. Fiderer, który w podniosłych słowach oddał cześć zasługom ustępującego dyrektora i wręczył mu wspaniały adres. Imieniem młodzieży przemówił uczeń VIII klasy Issakowicz. Rozrzewniony tymi objawami szczerej i prawdziwej przyjaźni dyrektor ze łzami w oczach dziękował w gorących słowach za te tak z serca płynące objawy uznania.

= **Pogrzeb śp. dra Czesława Uhmy.** Wczoraj o 3 popołudniu odbyła się eksportacya zwłok śp. dra Czesława Uhmy z domu żałoby w pasażu Mikolascha na główny dworzec kolei, celem przewiezienia ich do Krakowa, gdzie dziś popołudniu zostaną złożone w grobowcu familijnym na cmentarzu Rakowickim. Za karawanem, zarzuconym wieńcami od rodziny, przyjaciół i kolegów, postępowała wdowa z dziećmi oraz najbliższa rodzina, koledzy w zawodzie i bardzo liczna publiczność.

= **Hojny dar artysty.** Pan Józef Męcina-Krzesz ofiarował jeden z obrazów swoich, wystawionych obecnie w dawnych salach towarzystwa sztuk pięknych (plac św. Ducha 10), mianowicie „Śmierć grajka" na rzecz ubogich miasta Lwowa. Znawcy oceniają to płótno na półtora tysiąca koron.

= **Bank galicyjski.** Dziś skończył się ugodą proces p. Adolfa Libmana przeciwko gal. Bankowi dla handlu i przemysłu. Bank zobowiązał się wypłacić p. Libmanowi 15.000 kor. odszkodowania.

Kronika krajowa.

Ślub. Z Gwoźdźca piszą nam: W pięknym kościele gwoździeckim, zbudowanym ongi przez kniaziową Puzyninę z domu Potocką zawarty został związek małżeński między panem Władysławem Serwatowskim a kniaziówną Wandą Puzynianką. Młodej parze ślub dawał ksiądz gwardyan gwoździckiego klasztoru oo. Bernardynów. Wśród szpaleru, który tworzyły banderye konne wiejskich mołodców i tłumy publiczności, przejeżdżał orszak weselny przeważnie w malowniczych strojach polskich z kościoła do dworu, gdzie podejmowała gości matka panny młodej kn. Helena Puzynina. Liczny zastęp krewnych obu rodzin, przyjaciół i włościan był dowodem, jak wielką sympatyą oboje nowożeńcy są otaczani. Ze wszech stron składano im szczere życzenia a wśród licznych objawów życzliwości przyszła też deputacya dzieci szkolnych, aby wraz z życzeniami w tak uroczystej chwili dać dowód wdzięczności swej dobrej opiekunce. Największa jednak zapewne sympatya spadła na pannę młodą w spadku, bo była córką śp. kniazia Romana Puzyny, który dla wyjątkowych przymiotów charakteru i serca, szczególnie w tej okolicy nigdy nie będzie dość odżałowany i zapomniany.

Książę kardynał Puzyna z powodu złego stanu zdrowia nie mógł przybyć, jak to było jego zamiarem, aby dać ślub swej bratanicy.

Młoda para wyjechała po ślubie do Włoch.

Alf.

W Jarosławiu począł wychodzić *Tygodnik Jarosławski*. Jako wydawca i odpowiedzialny redaktor podpisany jest Artur Seelieb. Pierwszy numer jest w ułożony tonie bardzo radykalnym.

W Borysławiu w sobotę popołudniu wybuchł pożar w szybie Sussmana i Sp. w kopalni na Rokach i zniszczył go, a nadto płomienie rozszerzyły się jeszcze na kopalnię M. A Lubomirskiej i zniszczył tam wieżę na szybie nr. 7, dopiero wierconym.

Prawie równocześnie wybuchł pożar na drugim krańcu Tustanowic i zniszczył tam szyb nr 2 Władysława Szujskiego.

W Knihininie wsi obok Stanisławowa, dokonał wczoraj poświęcenia nowowymurowanej cerkwi ks. biskup Chomyszyn.

Zmiana własności. Dr. Stefan Skrzyński, wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej, nabył od p. Karoliny z hr. Potockich Działowskiej dobra Więckowice między Zabierzowem a Krzeszowicami.

Z Bukowiny. Wczoraj 16 bm. odbyło się przy udziale ks. arcyb. Bilczewskiego i Webera poświęcenie pięknego, gotyckiego, największego na Bukowinie kościoła łać. w Kaczyce, miasteczku górskiem. Stosunki katolicyzmu na Bukowinie są niezwykle trudne, rozmaitość wyznań bowiem tam jest a do niedawna szczupła liczba dusz katolickich rozrzucona po kraju, nie mogąc korzystać z praktyk religijnych, popadła w indyferentyzm. Dopiero działalność ks arcyb. Felińskiego, osiedlenie się w Czerniowcach oo. Jezuitów, ss. Felicyanek a co do Kaczyki oddanie tamtejszej parafii ks. misyonarzom stosunki katolicyzmu poprawiły. To, że stanął wspaniały kościół w Kaszyce, zasługa ks. Misyonarzy a w szczególności ks. Słomińskiego, który z prawdziwem poświęceniem zbierając drobne ofiary, dzieło do skutku doprowadził.

Kronika powszechna.

§ **Prawdopodobnie plotki.** Niektóre pisma doniosły były, że wicemarszałek sejmu śląskiego, ks. kardynał Kopp, miał udać się do Wiednia i na audyencyi przedstawić cesarzowi, iż ludność niemiecka na Śląsku domaga się cofnięcia paralelek słowiańskich w niemieckich seminaryach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie i że rząd powinien zadość uczynić temu żądaniu. Pisma czeskie podnosiły niestosowność tego mieszania się poddanego pruskiego do spraw wewnętrznych polityki austryackiej i wyraziły opinię, iż dr. Koerber nie pozwoli na to, aby ks. Kopp uzyskał w tej sprawie audyencyę u cesarza. Obecnie te same dzienniki donoszą, że ks. Kopp zaniechał swej podróży do Wiednia.

§ **Coligny i Wilhelm II**, czyli „zagadnienia genealogiczne". Jeden ze współpracowników „Encyklopedyi" francuskiej, p. de Jancourt, przedstawił i udowodnił całym szeregiem tabel genealogicznych, że Wilhelm II pochodzi od Coligny'ego po mieczu, od księcia de Guise „po kądzieli". Otóż co do Coligny'ego, — córka jego poślubiła w r. 1583 Wilhelma Nassau-Dillenburg. Z tego małżeństwa urodził się Fryderyk Henryk Nassauski, statudher Niederlandów. Jego córka Ludwika-Henrietta poślubiła wielkiego elektora Fryderyka Wilhelma I Brandenburskiego, z którego w prostej linii, jak wiadomo, pochodzi Wilhelm II. W dalszym ciągu genealogiczne tabele pana de Jancourt dowodzą, że córka Fryderyka Henryka Nassauskiego, Henrietta-Katarzyna, wyszła za Jana Jerzego II, księcia Anhalt-Dessau. Córka z tego małżeństwa poślubiła Henryka księcia saskiego i wydała na świat syna Jana Ernesta II, który poślubił Zofię Augustę, księżniczkę Anhalt-Zerbst. Pierwszy syn z tego związku, Ernest August, ożenił się z Zofią Karoliną Albertyną, margrabianką de Culmbach. — Jego wnuk Karol Fryderyk ożenił się z Maryą Pawłówną, córką Pawła I cesarza rosyjskiego. Z tego małżeństwa wynikła córka Augusta, która poślubiła Wilhelma I, cesarza niemieckiego. Co do księcia de Guise p. de Jancourt wykazuje, że przez Wiktoryę żonę cesarza Fryderyka III, pochodzi cesarz Wilhelm II od księcia Klaudyusza de Guise w ten sposób: Marya Lotaryńska, córka Klaudyusza księcia de Guise, wyszła za Jakóba V króla szkodzkiego. Ich córka Marya szkocka poślubiła Jakóba VI a potem Jakóba I króla Anglii. Córka z tego małżeństwa Elżbieta wyszła za elektora Fryderyka. Syn z tej linii osiadł na tronie jako Jerzy II król angielski, od którego pochodziła Wiktorya, królowa angielska, matka Wiktoryi, która poślubiła Fryderyka III. Podwójne to pochodzenie francuskie Wilhelma II jest nadzwyczaj interesujące.

§ **Cesarzewicz-skrzypek.** Jak wiadomo, następca tronu pruski bawi obecnie wraz ze swoją narzeczoną w Baden-Baden. Jako dziecko porywał podobno względnych i łaskawych oczywiście słuchaczy swoją „mistrzowską" grą na skrzypcach, która przypominała tradycye gry Mozarta. Jako narzeczony przypomniał sobie następca tronu, że posiada ten nieposledni talent i że muzyka nietylko „łagodzi obyczaje", lecz nadto wzrusza bardziej nad słowa serca dziewicze. Onegdaj „Kronprinz" i księżna Cecylia Meklemburska, którą niedługo ma zaślubić, byli obecni — jak zwykli śmiertelnicy — na koncercie cyganów w hali pewnego hotelu w Baden-Baden.

Słuchali uważnie i zachwycali się wszystkimi czardaszami i rozkosznymi walcami cygańskiej orkiestry. Nagle cesarzewicz wstaje ze swego miejsca, wchodzi w grono cyganów, chwyta za skrzypce i zaczyna grać. Gra godzinę całą, wpatrzony w oczy swej narzeczonej, która zachwycona talentem swego przyszłego małżonka, wpatrywała się z uwielbieniem w skrzypce narzeczonego.

To się nazywa idylla pruska.

Zmarli.

Adolf Jelita Dobrzyński były poseł, długoletni prezes rady powiatowej sandeckiej i tarnowskiej, członek rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przeżywszy, lat 74, umarł dnia 14 bm. w Tarnowie.

Józefa z Machalskich Koplowa, żona kasyera fabryki sanockiej, umarła w Sanoku, przeżywszy lat 71.

Z całego świata.

Berlin 17 października. Wczoraj przedpołudniem znaleziono wdowę Elżbietę Wascherową, z zawodu praczkę, w pomieszkaniu jej nagą, nie żywą z ustami zakneblowanemi i ciałem rozprutem. Policya wyznaczyła 1000 marek nagrody za wykrycie mordercy.

Wiedeń 17 października. Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie urzędników, urządzone staraniem „towarzystwa państwowych urzędników w Austryi", celem omówienia przykrego położenia finansowego, w jakiem znajdują się urzędnicy państwowi z powodu drożyzny. Zgromadzeni w liczbie przeszło 2000 urzędnicy państwowi uchwalili bez dyskusyi rezolucyę, domagającą się 20%-go dodatku drożyźnianego dla urzędników państwowych oraz natychmiastowego przystąpienia do reformy dodatków aktywalnych.

Ruch artystyczno-literacki.

* **„Zapadnyj Gołos".** Pod tym tytułem zaczął onegdaj wychodzić w Warszawie nowy dziennik rosyjski. W artykule programowym zapewnia, że nie będzie szerzyć nienawiści narodowościowej.

* **„Martwy lew".** Cenzura teatralna w Berlinie, jak o tem donieśliśmy przed kilku dniami, zabroniła wystawienia najnowszej sztuki Oskara Blumenthala pt. „Martwy lew" (*Der todte Loewe*), a zakaz ten, co dla nikogo nie było tajemnicą, spowodowała wyraźna wola cesarza Wilhelma. Z tem większem też natężeniem oczekiwano na wystawienie tego utworu w Hamburgu, gdzie cenzura okazała się łaskawszą, domyślano się bowiem, że Blumenthal, autor kilku fars i komedyj oraz humorysta, zabawiający od lat wielu publiczność niemiecką, zręcznymi i często zjadliwymi wierszami w ostatniej sztuce sięgnął znów po bicz satyry i ugodził w wysoko postawione osoby na dworze berlińskim.

Zawiedziono się w oczekiwaniach. Blumenthal stworzył dramat poważny i właśnie dlatego nudny. Rzecz rozgrywa się w XIV w. w Kastylii, ale to przeniesienie akcyi w czasy odległe nikogo nie może zbić z tropu, aluzye bowiem tak są przejrzyste, że nietrudno odgadnąć, iż całość bardzo niedawnej tyczy się przeszłości.

„Martwym lwem" księciem Olivetto jest ks. Bismark, a władcą Kastylii — cesarz Wilhelm II. Dramat rozpoczyna się wstąpieniem na tron młodego króla, który wśród ludu stał się odrazu popularnym i lubianym. Gniewa to kanclerza, który dotąd przywykł rządzić i który właściwie państwo całe stworzył. Zaczynają się zatargi i wreszcie młody król, zachowujący się spokojniej, niż kanclerz państwa, postanawia utworzyć radę, któraby rozsądziła poważnione strony. Księciu Olivetto nowość ta się nie podoba, odchodzi przeto, a lud burzy się przeciw królowi i pragnie wprowadzić starego kanclerza na tron.

Ta scena buntu ludu wychodzi podobno na scenie hamburskiej doskonale, jak niemniej wielki efekt wywołują dumne słowa kanclerza, wyrzeczone po długiej walce z sobą: „Ja ułaskawiam króla!" Do tej pory w sztuce Blumenthala kanclerz jest naprawdę wielki i gdyby autor zakończył był tutaj dramat, cenzura berlińska mogłaby niechętnem okiem patrzeć na „Martwego lwa".

Ale autor nie poprzestał na dwóch aktach, dorobił jeszcze dwa i tem pogrzebał bohatera swojego. Kanclerz usunął się od rządów i odtąd z dumnego kierownika nawą państwową stał się zgryźliwym i płaczliwym krytykiem nowej ery. Wszystko go gniewa, popularność króla drażni i próżny, płytki

człowiek występuje na wierzch, gdy w tysięcznych wierszach (nawiasem mówiąc zręcznych trochejach), wylewa żółć w otoczeniu garstki wiernych towarzyszów. Sztuka kończy się przyjazdem króla, który raz jeszcze prosi starca o przyjaźń. Kanclerz przyjaźń tę odrzuca a króla wyśmiewa.

Dlaczego cenzura berlińska zabroniła wystawienia „Martwego lwa"?, odgadnąć trudno. Nie cesarz tu bowiem, ale ks. Olivetto, a właściwie ks. Bismarck, wychodzi jako człowiek niski, drobnostkowy.

* **Z teatrów paryzkich.** Teatr „Antoine" — słynny z wprowadzenia wielu sztuk „nowatorów", częstokroć odrzuconych przed dyrektorów pierwszych teatrów paryzkich, wystawia obecnie *„La main de Singe"* (Ręka małpy) — opowieść dramatyczną, przez pp. Parker i Jacobs. Jestto adaptacya sztuki Roberta Nunes. Wieczór kończy sztuka w 2 aktach angielskiego autora Conringa, p. t. *„Discipline"*.

W komedyi francuzkiej „Markiz de Priola" granym jest ciągle z powodzeniem. Wznowienie „Półświatka" Dumasa udało się znakomicie. Teatr jest ciągle wysprzedany. *Signum temporis!*

W Operze grają naprzemian same nowości ...Tannhasera i Fausta.

W Operze komicznej Manon i Cavalleria Rusticana.

W Odeonie „Le Grillon", sztukę z romansu Dickensa przerobioną. Na premierę sprowadzono jako „atrakcyę" wnuczkę słynnego pisarza, która była zachwyconą tą przeróbką.

W Wodewilu grają obecnie z wielkiem powodzeniem „Les trois Anabaptistes". Autorzy Bisson i Berr de Tarique, dzielą sukces swój z sukcesem „Damy od Maxyma". Komiczna sytuacya a przedewszystkiem cięta satyra, stanowiąca tło sztuki, ściągają cały Paryż. Do rozpuku śmieją się z sędziego Morjolin, który wydaje surowy wyrok na artystkę Cassin z Folies Bergeres za to, że odpowiedziała w sposób nieparlamentarny pannie z telefonu, a sam, będąc protektorem Bobetty z teatru Olimpii, która produkuje swoje tresowane morskie świnki, jedną taką sam wytresował i nadał jej własne imię „Anatol".

W teatrze Varietès nowość!... „Sinobrody" operetka Offenbacha!

* **„Rolnika"** nr. 42 zawiera: Cukrowe horoskopy. (Ksaw. Kamocki.) O przezimowaniu bydła przy braku paszy. (L. K.) Wystawa ogrodnicza w Krakowie. (A. Kurowski.) Sposób robienia win owocowych. (L. K.). Korespondencye: Tegoroczne niespodzianki. (Adam Obertyński.) Ze stołu redakcyjnego. Fejleton: O rasach drobiu słów parę. (III. Klementyna Stasiniewiczowa.) Dodatek zawiera: Sprawy Towarzystwa. Kronika. Rozporządzenia władz.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Konsul generalny" operetka.
W środę „Nitka jedwabiu".
W czwartek „Konzul generalny".
W piątek po raz pierwszy „Lilith" bajka w 3 aktach, przez J. Germana.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Bohaterowie" Shava.
We środę „Skromny Kazimierz".
W czwartek „Pan Jowialski" Fredry.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Dyabeł łańcucki" Nowaczyńskiego.
W niedzielę „Dyabeł łańcucki".

Z WARSZAWY.

(Telegrafem i pocztą.)

— Ks. arcybiskup Popiel wyjechał w sobotę do Rzymu celem złożenia hołdu Ojcu św. Piusowi X.

— Rosyjski minister oświaty Głazow przyjeżdża do Królestwa na wizytacyę szkół. Do Warszawy przybędzie 26 bm. a następnie zwiedzi jeszcze Kalisz, Łódź, Radom, Nowoaleksandryę, Lublin i Chełm.

Z izby sądowej.

Sprawa Batkównej.

Kraków 17 października.

Dziś przed krakowskim trybunałem przysięgłych stanęła Anna Batkówna, sprawczyni morderstwa na osobie żony profesora Boguckiego. Rozprawie przewodniczy p. radca Ferens; obowiązki oskarżyciela państwowego objął dr. Obtułowicz, obrońcy adwokat Włodzimierz Lewicki.

Z aktu oskarżenia wyjmujemy następujące szczegóły: W dniu 1 czerwca br. rozbiegła się po Krakowie przerażająca wieść, że służąca Batkówna zamordowała swoją służbodawczynię, żonę profesora Boguckiego. Wieści okazały się niestety prawdziwemi. Batkówna miała odejść od śp. prof. Boguckiej w dniu 1 czerwca i dlatego zażądała wydania swej książki służbowej. Pani wezwała służącą, aby przed odejściem otworzyła swój kuferek i pokazała rzeczy już spakowane, gdyż zachodziło podejrzenie, że znajdują się tam skradzione służbodawczyni rzeczy. Batkówna odmówiła i wtedy śp. Bogucka wzięła siekierę, by podważyć wieko kuferka. Batkówna siadła na kuferku i wtedy rozegrała się straszna scena. Podobno, jak twierdziła w policyi Batkówna, pani uderzyła ją pogrzebaczem, na co ona pochwyciła za tasak do siekania mięsa i biła panią po głowie, szyi i karku. Sp. Bogucka uciekała z kuchni do pokoju i tu na pół martwą znalazł ją syn po powrocie ze szkoły. Na pytanie, co się stało, śp. Bogucka zdołała jeszcze odpowiedzieć: „Służąca mnie zabiła — tak mnie biła i mordowała". Wkrótce potem umarła, mimo ratunku. Sekcya wykazała 18 ran na głowie, karku, szyi i prawym wielkim palcu; nadto doznała załamania kości czaszkowej. Rany wedle orzeczenia lekarzy mogły być zadane siekierą i tasakiem. Najpierw zadane były rany siekierą, a gdy się ofiara odwróciła i uciekała, wtedy zadano jej rany tasakiem. Po spełnieniu zbrodni, Batkówna wyjęła z otwartej szafy państwa Boguckich swą książkę służbową, zabrała przytem 25 koron 7 kaftaników, 3 chusteczki do nosa, 2 suknie, 2 staniki itd., poczem zbiegła do Morawskiej Ostrawy, gdzie ją aresztowano. Popełniła też kradzieże na szkodę innych służbodawców.

Kraków 17 października.

Obwiniona Batkówna przesłuchiwana zeznaje, że w Daszycach pod Wieliczką ma półtrzecia morga gruntu, nadto gotówkę w kasie sierocej. Do winy się poczuwa. Opowiada, że gdy miała odejść ze służby, pani zażądała otwarcia kuferka i pokazania rzeczy. Obwiniona sprzeciwiła się temu, a pani uderzyła ją tak silnie obuchem siekiery w plecy, że ostrze oderwało się, przebiło szybę i wyleciało na ganek.

Obwiniona odepchnęła panią, a ta zaczęła ją bić pogrzebaczem. Obwiniona dopiero wówczas pochwyciła tasak i uderzyła nim panią w skroń, potem biła dalej, szamotały się obie i doszły do pokoju, gdzie pani potknęła się i przewróciła, obwiniona uderzyła ją jeszcze tasakiem, ile razy — nie pamięta. Następnie zabrała z szafy 25 koron, bieliznę rzeczy, zamknęła pomieszkanie i pojechała do Ostrawy, gdzie ją aresztowano.

Na pytanie obrońcy Lewickiego odpowiada Batkówna, że nie miała zamiaru zabić pani. Przewodniczący wykazuje obwinionej różne sprzeczności w jej zeznaniach. Obwiniona, ubrana w jedwabną chustkę na głowie, odpowiada płynnie i dosyć wyraźnie, ale mówi tak szybko, że ją trzeba hamować.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Sejm kraiński.

Lublana 17 października. Po onegdajszej scenie, urządzonej przez posłów katolicko-słowiańskich przeciw prezydentowi rządu Hainowi i uchwaleniu nagłości wniosku, wyrażającego ubolewanie, iż prezydent kraju prawie wyłącznie przemawia w sejmie po niemiecku, jako też domagającego się, aby Wydział kraj. w przyszłości nie przyjmował pism niemieckich rządu kraj. — prezydent rządu Hain wyjechał do Wiednia, aby uzyskać reskrypt cesarski sejm zamykający.

O powszechne prawo głosowania.

Praga 17 października. „Klub socyalistyczno-polityczny" zwołał wczoraj do sali giełdy zbożowej ludowe zgromadzenie. Na porządku dziennym było „powszechne prawo wyborcze". Zebranie minęło spokojnie. Po zgromadzeniu udali się jego uczestnicy ku Przykopom, połączyli się koło „prochowni" z uczestnikami zgromadzenia robotników budowlanych, poczem ustawiwszy się w szeregi, w liczbie 1500 osób, z redaktorem *Prava lidu* drem Soukupem na czele poszli na Przykopy, śpiewając pieśni robotnicze i wznosząc okrzyki z żądaniem powszechnego prawa wyborczego.

Przed niemieckiem kasynem wołano: „Hańba niemieckim liberałom."

Przed kawiarnią „wiedeńską" wygłosił dr. Soukup przemowę. Gdy dwaj urzędnicy policyjni usiłowali przerwać mowcy, przybrał tłum w obec nich groźną postawę. Trzeci urzędnik, spieszący im z pomocą, otrzymał uderzenie laską w plecy. Dobył więc szabli, poczem policyanci uczyniwszy to samo rozpędzili tłum, który rzucił się do ucieczki. Potratowano przytem więcej osób. Część demonstrantów wpadła na plac Wacława, aby przy budowie hotelu „arcyks. Stefana" zaopatrzyć się w kamienie, policya jednak rozpędziła ich aresztując przytem 1 osobę. Podczas zajścia koło kawiarni „wiedeńskiej" uwięziono dwóch demonstrantów. Cztery osoby ranne lekko od cięcia szabli zgłosiły się na stacyi ratunkowej.

Po skończeniu się demonstracyi przybyła do dyrektora policyi, radcy dworu Krzikawy, deputacya demonstrantów pod wodzą dr. Soukupa, aby użalić się na użycie broni przez policyę. Radca dworu Krzikawa odparł, że wdroży co się tyczy przyczyny użycia broni szczegółowe dochodzenia, jak zawsze w podobnych wypadkach, — zaznaczył jednak z naciskiem — że odpowiedzialność za następstwa demonstracyi spada w pierwszym rzędzie na tych, którzy w sposób zupełnie sprzeczny z ustawami do najwyższego stopnia drażnili już i tak wzburzone umysły tłumu i starając się wpoić w tłumy przekonanie, że jest potęgą, mogącą dyktować to, co się jej tylko podoba. Lud pracujący ma wobec teraźniejszej tak rozległej swobody zgromadzeń i prasy dosyć środków i dróg, aby swe żądania w odpowiedni sposób ogłosić. Dyrektor policyi ostrzegł przed powtarzaniem podobnych niebezpiecznych demonstracyj, oświadczając zarazem, że stosownie do swoich obowiązków z całą stanowczością wystąpi przeciw ewentualnym dalszym wykroczeniom. Wyraził w końcu nadzieję, że roztropnym żywiołom wśród robotników uda się powstrzymać swych towarzyszy od takich ekscesów.

Morawska Ostrawa 17 października. Wczoraj przedpołudniem odbyło się tu zgromadzenie socyalistyczne przy udziale około 2500 osób. Po zgromadzeniu udali się jego uczestnicy na rynek. Policya odebrała niesiony czerwony sztandar. Z rynku podążył tłum do „domu niemieckiego", redaktor Prokes chciał wygłosić przed gmachem mowę i wyszedł na rampę, lecz pewien Niemiec strącił go stamtąd, przyczem Prokes odniósł lekką ranę. W tłumie zapanowało wielkie oburzenie, usiłowano przypuścić szturm do „domu niemieckiego". Policya przeszkodziła temu i rozpędziła demonstrantów.

Niemcy a parlament.

Wiedeń 17 października. Półurzędowe *Wiener Neuste Nachrichten* uderzają z powodu sobotniego zebrania sejmowego koła poselskiego na Koło sejmowe za to, że domaga się „niemożliwości", wzywając rząd, aby uzdrowił stosunki w parlamencie i powiada otwarcie, że stronnictwa niemieckie nigdy się nie zgodzą na zaostrzenie regulaminu, chcą bowiem zachować dla siebie możność obstrukcyi na wypadek, gdyby przyszedł do steru gabinet niebezpieczny dla nich lub gdyby utworzyła się w Izbie autonomiczna wroga im większość.

Sprawy Włoch.

Rzym 17 października. Trzy stronnictwa najskrajniejszej lewicy, radykalne, republikańskie i socyalistyczne, odbyły wspólną naradę i uchwaliły zażądać od rządu zwołania parlamentu. Połączenie się tych trzech stronnictw uważają za rzecz dokonaną.

Nowy król saski.

Drezno 17 października. Król Fryderyk August wydał rozkaz do armii, w którym wyraża nadzieję, iż armia pod nowym królem, tak samo, jak pod jego poprzednikami, pozostanie wierną swoim sławnym tradycyom i tak w wojnie jak i podczas pokoju zajmować zawsze będzie swe zaszczytne miejsce wśród wielkiej armii niemieckiej. W odezwie do narodu saskiego podnosi król, iż zawsze starać się będzie o dobro ludu i kraju i o zadowolenie wszystkich poddanych.

Budapeszt 17 października. Prezydent ministrów hr. Tisza był u cesarza na jednogodzinnem prywatnem posłuchaniu.

Tryest 17 października. Przybyła tu angielska eskadra.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Klęska rosyjska.

Tokio 17 października. (Telegram B. Reutera z dnia 16 b. m. godz. 11 przedpołudniem.)

Podług doniesień, nadeszłych z pola wojny, z liczby znalezionych zwłok Rosyan na polu walki, można ocenić **straty Rosyan w ostatnich dniach na przeszło 40.000.**

Doniesienia o stratach japońskich są niedokładne, w każdym razie straty te są w porównaniu z rosyjskiemi znacznie mniejsze. Jenerał Oku miał w czasie od 10—14 bm. zabitych i rannych razem 2.500.

Tokio 17 października. (Biuro Reutera.) Nadeszłe tu depesze marszałka Oyamy zawierają szczegółowy opis walk w ostatnich dniach i wyliczają szereg miejscowości, których na mapie znaleść nie można. Są to małe wioski. Oyama kończy uwagą, że wynik walk w dniach od 10 do 14 bm. jest w każdym kierunku korzystny.

Nieprzyjaciela, który był o wiele silniejszy, Japończycy nie tylko pokonali lecz nadto enegicznie go ścigali. „Ścigamy Rosyan ku lewemu brzegowi rzeki Hun i zadajemy im znaczne straty. Liczba jeńców wynosi kilkaset. Plan nieprzyjaciela zupełnie się nie udał. Prócz armat zabraliśmy wielką liczbę wozów, wiele amunicyi i broni". Japończycy stracili w dniach 11 i 12 bm. 1250 żołnierzy prócz tego 15 oficerów zabitych a 46 rannych.

Londyn 17 października. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą 16 bm. wieczór: Według urzędowego sprawozdania z pola walki z dnia 15, wojska I armii dotarły tego dnia wieczór do rzeki Szaho, gdzie natrafiły na silny opór. Stojąca tam rosyjska dywizya opuściła 15 bm. swe stanowiska po zaciętej walce.

Lewa armia japońska atakowała miejscowości Szachopu i Sanitin i zajęła je w końcu po długiej, krwawej walce. Po południu rosyjskie oddziały ponownie zaatakowały Japończyków, lecz zostały odparte.

Dnia 16 bm. wieczór — jak donosi B. Reutera — słyszano w Mukdenie od strony południowo-zachodniej gwałtowny ogień armatni. Żołnierze walczyli wprost bohatersko, są jednak bardzo znużeni a nadto niedostatecznie zaopatrzeni.

Drogi zapełnione są Rosyanami, będącymi w odwrocie. Japończycy ostrzeliwają ich ciągle szrapnelami. Poległo wielu wyższych oficerów. Kuropatkin wśród największego ognia zachował niezwykłą energię i nawet w najgorszej chwili nie stracił nadziei.

Dnia 16 walka chwilowo ustawa wskutek wycieńczenia obu stron.

Japończycy zbliżają się do Mukdenu.

Rosyanie cofali się bez dalszej walki.

W przeciwieństwie do tego donosi B. Reutera w późniejszym telegramie z Mukdenu, że w nocy z 16 na 17 bm. walka znów się zaczęła. Rosyanie zatrzymali swe pozycye nad rzeką Szacho i wykonali kilka ataków, przyczem zabrali 6 japońskich armat. Armia wschodnia popiera obecnie armię zachodnią.

Londyn 17 października. (B. Reutera). donosi, że odwrót rosyjskiego centrum ku Szaho dokonał się 15 bm. Sprawozdawca daje przedewszystkiem pogląd na całą walkę, która rozpoczęła się d. 9 października posuwaniem się naprzód Rosyan przez Szaho; podczas gdy Japończycy cofali się na południe na swe główne pozycye, Rosyanie posuwali się pomału w dniu 10 bm. W nocy zaś z d. 10 na 11 Japończycy zmienili swe stanowiska, tak że mogli ostrzeliwać rowy strzelców rosyjskich. Otwarli oni straszny ogień z szrapneli na piechotę rosyjską, wskutek czego cały pułk został wybity do nogi. Odtąd Japończycy pozostali w ofenzywie.

Rosyanie dnia 11 mimo silnego ognia granatów na ich stanowisko pozostali na miejscu. Japońska artylerya hamowała posuwanie się naprzód rosyjskiego lewego skrzydła, rzucała granaty do taboru i zmusiła Rosyan do odkomenderowania artyleryi ku zagrożonemu skrzydłu i rosyjską baterye do cofnięcia się na północ na drugi łańcuch wzgórz. Wieczorem Japończycy wśród wielkich strat posunęli się przez nizinę, dzielącą oba stanowiska. Rano 12 bm. pokazało się, że ruch zmierzający do obejścia Rosyan, czyni postępy. Silna walka artyleryi trwała d. 12 podczas strasznej burzy.

Na niektórych miejscach dotarła piechota japońska wśród ciemności do stanowisk rosyjskich, przyczem wywiązała się walka na broń ręczną; atak został jednakże odparty. D. 13 Rosyanie zacięcie walcząc rozpoczęli powoli cofać się, 14 Rosyanie byli wyparci aż do rzeki Szahr. Tabor podczas nocy przeprawiono przez rzekę. To stanowisko utrzymali Rosyanie d. 14, podczas gdy ich posiłki na północ od rzeki zajęły stanowisko. Straszna burza zamieniła drogi w rzeki. Wieczorem *gros* armii rosyjskiej wschodniej przeszło przez rzekę, ażeby po drugiej stronie chronić ogólny odwrót armii. W Mukdenie słyszano d. 15 wyraźnie ogień działowy. W tym dniu rosyjska armia wśród ciągłych walk cofała się dalej. Sprawozdawca nie miał wrażenia, jakoby jakieś części armii rosyjskiej były odcięte.

Gen. Kuropatkin wyrażał się z uznaniem o Japończykach, zwłaszcza podnosił przestrzeganie przez nich prawa wojennego. Według wiadomości z Szenkingu d. 15 linia cofających się Rosyan poczęła łamać się i stała się nieregularną. Rosyjska artylerya próbowała przez straszny ogień, skierowany w Japończyków, utrzymać porządek swej linii, podczas gdy Japończycy próbowali przerwać centrum rosyjskie, przyczem japońscy huzarzy wykonali wspaniały atak.

Chińscy zbiegowie w grupach przybywają do Mukdenu. Rosyanie na wschód od kolei cofnęli się, mimo że baterye japońskie zaniechały niebawem ognia, czy też zostały zmuszone do milczenia. Japońskie granaty upadały nawet do wsi położonej poza stanowiskiem rosyjskiego sztabu jen. Od zachodu strzelali Japończycy pociskami liddytowymi, w obec czego rosyjski ambulans i tabor musiały się dalej cofać; także i kolumna z amunicyą poczęła ustępować, została jednakowoż zmuszona do stania. Tylko z trudem wlekli się Rosyanie przez moczary, zdołali jednakowoż aż do ciemności utrzymać swe stanowisko. Cała droga do Mukdenu pokryta była rannymi, którzy po większej części zranieni zostali w walce pierś o pierś.

Aleksiejew.

Petersburg 17 października. Ros. Agencya telegr. donosi z Charbinu, że przybył tam wczoraj Aleksiejew.

W Inkau.

Moskwa 17 października. Rosyjski konsul z Inkau, Grosset, który tu przybył, opowiada, że Japończycy po przybyciu do Inkau zaprosili wszystkich konzulów na naradę o ogólnem położeniu. Zaproszenie otrzymał także Grosset, lecz nie przyjął go, ponieważ z urzędu cłowego zdjęto flagę rosyjską a wywieszono japońską. Japońskie władze zabroniły Japończykom wstępu do domu Grosseta. Zagraniczni konzulowie powitali przybycie Japończyków życzliwie. Amerykański konzul zachował się z rezerwą. Japończycy wmaszerowali do miasta w 5 godzin po opuszczeniu go przez Rosyan.

Eskadra bałtycka.

Fakkebjerg 17 października. Eskadra bałtycka przybyła tu dziś o godz. ½7 rano. Widziano 24 okrętów. Duński krążownik „Heimdal" powitał salwą rosyjski okręt admiralski i towarzyszył mu w dalszej drodze na północ.

Fakkebjerg 17 października. Rosyjskie okręty zatrzymały się u wybrzeży wyspy Langeland pomiędzy miejscowościami Brolykke a Fakkebjerg, celem zabrania z trzech okrętów przewozowych ładunku węgla.

Rozmaitości.

Ω **Zecerzy japońscy** mają nielada trudności przy składaniu dzienników. Japończycy, jak wiadomo, używają innego języka w literaturze a innego w potocznem życiu. Dzienniki drukowane są czcionkami literowemi „kana", oraz ideowymi znakami. Te ostatnie wzorowane są według chińskich i składają się z najrozmaitszych powikłanych figur geometrycznych, krzyżyków, zygzaków; wszystko to razem tak wygląda, jak gdyby muchy umaczały macki w atramencie i przeszły przez papier. 4.000 tych ideograficznych znaków jest w codziennem użyciu. Zecer musi być niezwykle bystry, aby rozróżnić jedne od drugich.

Dla ułatwienia roboty zecernie urządzane są w taki sposób: Główny zecer zasiada przy małym stoliku, na którym rozpostartych jest 47 liter języka „kana"; po otrzymaniu rękopisu kraje go na drobne paski i doręcza posługaczom. Każdy z nich biega po sali i wyszukuje w kasztach znaków odpowiednich ideowych do tych, które są w manuskrypcie. Przy tem poszukiwaniu powtarzają sobie półgłosem znaczenie kresek. Wszedłszy do zecerni, możnaby sądzić, że się jest w domu modlitwy, gdyż te „przepowiadania" brzmią jak hymn, intonowany półgłosem. Japończycy mniej wykształceni nie umieją czytać oczyma, muszą więc wymawiać dźwięki. Po znalezieniu wszystkich znaków pomocnicy kładą je na stole przed zecerem, który, używając ich jako klucza, składa dziennik literami.

Z rynków towarowych

Wiedeń 17 października. (Tel. własny). Na giełdzie kompletny spokój. Wyższe notowania amerykańskie o tyle miały wpływ, że ostatnie sobotnie ceny utrzymały się w pełni.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 17 października 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·70 do 8·85, pszenica nowa 8·40 do 8·50, żyto gotowe 6·60 do 6·85, nowe 6·50 do 6.70, owies obroczny gotowy 6·75 do 7·00, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 7·25 do 7·75, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·25, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 6·— do 6·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 8·75 do 9·25, kukurudza nowa 8·10 do 8·25, stara 7·80 do 8·00, chmiel za 56 kilo od 210 do 220, koniczyna czerwona 70·— do 80·—, biała 55·— do 60·—, szwedzka 55·— do 65·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 48·50 do 49·— paritas Tarnopol bezkontyngentowy 35·50 do 36·00.

Wiedeń 17 październ. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·80 do 11·30, żyto 7·90 do 8·10, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·70 do 7·90, owies 7·30 do 7·85 rzepak 00·00 do 00·00.

Usposobienie bez interesu.
Stan powietrza: pochmurne.

Wiedeń 17 października. Cukier 26·10 do 26·20 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 58·40 do 58·80.

Budapeszt dnia 17 października. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·73 do 10·74 na październik 10·34 do 10·35, żyto na październik 7·75 do 7·77, na kwiecień 8·15 do 8·17 owies na październik 6·93 do 6·94, na kwiecień 7·37 do 7·38, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 7·55 do 0·00, na maj 7·47 do 7·48, rzepak na sierpień 11·40, do 11·50.

Oferty: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: piękna.

Dział ekonomiczny.

β **Cukrownia przeworska.** Dzięki poparciu społeczeństwa, jak też poparciu patryotycznego kupiectwa naszego, cukrownia przeworska wyszła zwycięsko z walki, jaką w zeszłorocznej kampanii cukrowej stoczyć musiała z austryackim kartelem cukrowym. Ale dawni spólnicy kartelu nie dają jeszcze za wygraną. Rozpoczyna się właśnie nowa kampania. Agencye zagranicznych fabryk starają się już usilnie a nie zawsze lojalnie o zbyt w Galicyi dla cukru z fabryk przez nią reprezentowanych. Dla cukrowni przeworskiej rozpoczyna się zatem okres dalszej walki. Cukrownia przeworska staje do walki tej silniej przygotowaną, aniżeli w roku ubiegłym. Fabryka, która co do urządzenia swego dorównywała największym zakładom fabrycznym tego rodzaju w Austryi, w ciągu ubiegłego roku przez zaprowadzenie odpowiednich nowych maszyn rozszerzyła znacznie swą produkcyę. Wpłynęło na to także zwiększenie się produkcyi buraków w kraju.

Fabryka będzie mogła dostarczyć w roku bieżącym o kilkaset wagonów cukru więcej i to każdego gatunku, jak: cukru w głowach, cukru prasowanego twardego, miękkiego, krystalicznego i w proszku. Zadowolić może zatem w zupełności wymagania kupców i publiczności:

Spodziewać się należy, że w rozpoczynającej się kampanii społeczeństwo nasze, a także kupiectwo, jak w roku ubiegłym, czego zresztą sama konsekwencya wymaga, stanie również silnie w obronie naszego cukrownictwa i nie dopuści do opanowania krajowego rynku zbytu na cukier przez fabryki obce.

Ceny cukru są w bieżącej kampanii wyższe, aniżeli w roku ubiegłym, z powodu podrożenia cukru na targach światowych. Ceny cukru przeworskiego są równe cenom cukru miarodajnych fabryk konkurencyjnych.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń 17 października. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 665·50, węgierskiego zakładu kredytowego 774·00, Anglobanku 281·50, Unionbanku 535·50, Banku dla krajów koronnych 451·— Bankvereinu 548·—, Bodencreditu 968·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 549·00, kolei państwowych 644·25, kolei południowej 86·50, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 420·50, kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 480·75, Rima Muranya 523·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2417, fabryki broni 523·—, tureckie tytoniowe 348·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1074, oblig. węg. indemniz. 97·60, renta majowa 99·80, austryacka renta koronowa 99·90, węgierska renta koronowa 97·85, 56-le-listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·25, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·80, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 132·25, marki 117·67 ruble 253·75.

Paryż dnia 17 października. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·97 Mąka 31·10.

Frankfurt dnia 17 października. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 210·90, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 000·00, Laura 000·00.

Berlin 17 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa d. 17 październ. 1904. K. hr. Koziebrodzkisze Zdwiniaczki, A. Teodorowicz z Żukowa, M. Znamięcka ze Stryja, M. Polański z Rostoczki, dyr. F. Slęk z Krakowa, prof. J. Mazur z Buczacza, W. Zawistowski z Podwołoczysk, M. Polański z Przeworska, P. Goliberski z Wrocławia, W. Bogdanowicz z Hajworonki, B. Kapliński z Korczowa, H. Gotttleb z Tehlowa, K. Szumski z Borysławia, M. Suchocki ze Złoczowa, dr. F. Sobolewski ze Sambora, P. Madeyski i R. Piegłowski z Rosyi.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Berlin 17 października. (Telegr. wł.) Z Mukdenu donosi korespondent *Berliner Tageblattu* (pułkownik Gädke). W niedzielę dnia 16 rozpoczęło się rano od g. 7 ponowna ogólna bitwa między całą armią Kuropatkina a Japończykami. O 20 kilm. na południe od Mukdenu koło miejscowości Szahepa o g. 2 rozległa się silna kanonada z gór, na wschód położonych.

Prawdopodobnie oddział Stakelberga zaatakuje japońskie skrzydło. O ½4 popołudniu japońska artylerya ogień zmniejszyła; natomiast wywiązała się zacięta walka piechoty, Walka, jak się zdaje, jest pomyślnie dla Rosyan zainicyowana, ale jak wypadnie, trudno przesądzać. Jest to ósmy dzień walki.

Frankfurt n. M. 17 października. (Tel własny.) Z Petersburga donoszą do *Frankf. Ztg*: Po pięknie brzmiącym rozkazie dziennym Kuropatkina z okazyi przejścia do ofenzywy i po pierwszych depeszach prywatnych konstatujących sukcesy armii rosyjskiej, urzędowo podane wiadomości wojenne, stwierdzające kompletną klęskę, wywołały wprost przygnębiające wrażenie.

Londyn 17 października. (Tel. własny.) Z Nowego Jorku donoszą, że Rosyanie zakupili w południowej Ameryce, mianowicie w Argentynie 6 krążowników, które jako flota pomocnicza połączą się z eskadrą bałtycką.

Wiedeń 17 października. (Tel. własny). Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z mistrzem ceremonii hr. Chołoniewskim przybył w środę rano do Drezna na pogrzeb króla saskiego.

— **Arcyksiążę Karol Stefan**, który — jak wiadomo — w piątek po południu przyjechał z Żywca do Krakowa, zamieszkał tam w pałacu ks. kardynała Puzyny. Wieczorem był arcyksiążę na koncercie Śliwińskiego, w sobotę zaś zwiedzał wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych i zakład witraży profesora Ekielskiego; wieczorem tego dnia odjechał z powrotem do Żywca. Arcyksięciu towarzyszył jego prywatny sekretarz p. Karol Zaleski.

— **„Hier".** *Lidove Noviny*, wychodzące w Bernie morawskiem, doniosły, że ministerstwo wojny osobnem rozporządzeniem poleciło, by przy zebraniach kontrolnych dopuszczano do meldowania się w ojczystym języku i w przyszłości nie karano zgłaszania się słowem „zde", lub też odpowiedniem słowem w innym języku. Natomiast dzisiejsza *N. fr. Presse* zaprzecza na podstawie zasięgniętych informacyj wiadomości podanej przez *Lidove Noviny*, jakoby przy zgromadzeniach kontrolnych pozwolono żołnierzom zgłaszać się w języku ojczystym.

58

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Po spokojnie przespanej nocy, wstawszy wcześnie, wyszedł do ogrodu. Powietrze było ożywcze; pączki na drzewach pękać zaczynały; jabłonie i grusze pokryte były białem i różowem kwieciem.

Derstal oddychał z rozkoszą, napawając się wonią świeżej kwietniowej roślinności. Szedł wolnym krokiem wzdłuż rzeki, aż do Suresnes, gdzie w podrzędnej oberzy, służącej na wypoczynek przewoźnikom i tragarzom, zjadł śniadanie, przyglądając się statkom płynącym po rzece.

O czwartej wrócił do Saint Cloud; znalazłszy tam fortepian, przysłany przez Pincharta, artysta zasiadł zaraz do pracy i jednym tchem napisał finał trzeciego aktu, układany w głowie od rana.

Po obiedzie położył się o dziewiątej i spał snem twardym. Nazajutrz zajęty był już pracą, gdy weszła niespodzianie żona ogrodnika z oznajmieniem, że pan jakiś chce się z nim widzieć.

Derstal zdumiony zeszedł i zastał przed gankiem czekającego na niego Henryka.

— Dzień dobry, kochany Oliwierze — odezwał się młody Amerykanin, idąc po schodach. — Bardzo tu u ciebie ładnie, choć chłodne to wiosenne powietrze... Dziwi cię zjawienie się moje?.. Nie mogłeś przecież przypuszczać, iżby załatwione były między nami sprawy... jesteś mężem mojej siostry...

Derstal uśmiechnął się ironicznie i zapytał:

— Jakim sposobem dowiedziałeś się, że tu bawię?

— O, przyszło mi to z łatwością... Człowiek znakomity nie może zginąć bez śladu w Paryżu... Odwołałem się do biura policyi... po dwudziestu czterech godzinach wiedziano już, gdzie jesteś... Te biura policyjne przy poszukiwaniu uczciwych ludzi oddają niezrównane usługi; nic się jednak od nich dowiedzieć nie można, gdy chodzi o łotrów...

Weszli do saloniku, służącego artyście za pracownię. Henryk uderzył ręką w fortepian:

— Oto zdrajca! — rzekł — on nam wyjawił tajemnicę twego ukrycia. Kompozytor nie może obejść się bez fortepianu; należało tylko zebrać wiadomości u Erarda lub Pleyela. W niespełna godzinie wiedzieliśmy, że mieszkasz w Saint Cloud.

— Bardzo to zręcznie obmyślane! — rzekł Derstal. — Zechciej jednak mi powiedzieć, co cię tu sprowadza?

— Ah! mój drogi, wiesz dobrze, że położenie wytworzone przez ciebie niemożliwe do zniesienia.

— Nie wiem o tem wcale — odparł muzyk tonem lodowatym.

— To cię o tej prawdzie uprzedzam. Porzucenie naszego domu jest nierozważnym z twej strony postępkiem... Powinieneś był zastanowić się i zrozumieć to do tej pory.

— Zastanawiałem się rzeczywiście, ale zastanowienie nie zmieniło w niczem postanowienia mego.

— Jakto? upierasz się żyć w rozłące z nami?

— Tak; chcę pozostać swobodnym i ubogim.

— A twoja żona?

— Miejsce mojej żony jest u mnie; zachowuję je dla niej; może je zająć, gdy zechce.

— To szaleństwo!

— Jeśli dla spierania się ze mną zadałeś sobie trud przybycia tutaj, mogłeś zaniechać wycieczki.

— Chcesz być nieprzejednanym?

— Nie zostawiliście mi innego wyjścia. Po wyrzeczonych wczoraj przez matkę twoją wyrazach nie mógłbym powrócić do was bez ubliżenia honorowi memu.

— Matka nasza uniosła się i żałuje tego.

— W chwili szczerości wypowiedziała tylko to, co ma ciągle na myśli. Chwilowa fantazya pociągnęła twoją siostrę, twoich rodziców i ciebie do artysty, jakim jestem... Fantazya minęła... Co do licha zrobić z artystą, z cackiem, które bawić przestało i jest obecnie zawadzającym gratem?. Jak sobie poradzić z mężem, który naraz opornie się stawia, porzuca dom rodziców żony?... Ponieważ znany jest w świecie, reporterzy dziennikarscy gotowi fakt rozgłosić. Brandonowie pozwolili sobie na zbytek przyłączenia do rodziny używającego rozgłosu artysty, a ten artysta naraża na zawód, nie przyczyniając najmniejszej dla miłości własnej dywidendy. Byłoby czem ciekawem gawiedź zabawić! Trzeba więc dla oszczędzenia sobie kłopotu opornego muzyka sprowadzić; skoro nie przysparza korzyści, niech przynajmniej nie szkodzi. Henryku, jedź do Saint Cloud i nie wracaj bez niego! Wszak tak stoi sprawa?

— Oh! z jakąż przemawiasz goryczą, Oliwierze! — rzekł młody Amerykanin.

— Czyż domyślasz się, co znosić musiałem, odkąd wszedłem do waszego domu? — mówił Derstal z uniesieniem — czy wiesz, że gdyby przeciągać się miało to życie dla mnie zgubne, z rozpaczy, wywołanej stopniowem unicestwieniem mojej istoty duchowej, byłbym dopuścił się samobójstwa. Nie mógłbym przeżyć straty moich zdolności twórczych, a tej straty byłem blizki. Wyobrażaliście sobie, że mnie obdarzacie łaskami, ależ ja mogłem wam dać tysiąc razy więcej... Takich miliarderów, jak Brandonowie, zbogaconych pomyślnymi trust'ami, spotyka się codziennie w waszym kraju, gdzie wszystko oceniają na wartość złota i wszystko kopują za pieniądze, kiedy ja... ja...

Ciemne oczy Derstala zapłonęły ogniem, stanął wyprostowany przed Henrykiem, jakby dumny z odzyskanej płodności talentu.

— Nie mówmy więcej o tem — rzekł — rzuciłbym na szalę, którą ojciec twój posługuje się w handlu, moją przeszłość, moją przyszłość i gotowibyście nazwać mnie potworem pychy. Zechciej o tem tylko pamiętać, iż odnalazłem sam siebie, że wiem, co wart jestem. Za cenę wszystkich skarbów Brandonów nie zeszedłbym z drogi wytkniętej przedemną. Twoja siostra pożegnała mnie słowy: sławę tylko kochasz prawdziwie. Sądzę, że miała słuszność. Ją także jednak kocham szczerze; możesz jej oświadczyć, że na nią czekam.

Henryk, wzruszony silniej, niżby chciał to okazać, odczuł, że Derstal mówi prawdę, że został znowu tym wielkim artystą, który ich w zachwyt wprawiał, że odzyskawszy swobodę, szedł drogą odpowiednią powołaniu swemu. Szalona zazdrość zbudziła się w duszy Amerykanina i zawołał:

— Kobiecie porzuconej przez męża przysługuje rozwód a uprawnione tem samem dawne skłonności serca mogą dostarczyć jej lepszych warunków egzystencyi.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połudn., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·25 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmëzö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczow Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł. Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa. Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu. Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.